№ 203 — Rocznik X. Piątek, 4 września 1868

Redaktor odpowiedzialny:
Teodor Żychliński w Poznaniu.

Administracya i eksped.: Plac Wilhelmowski No. 8.
Biuro redakcyi: Lipowa ul. No. 1.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.
Egzemplarze pojedyńcze sprzedają się w ekspedycyi po 2 sgr.

Cena ogłoszeń (inseratow:)
Od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłom.)

Listy
do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w monarchii pruskiéj 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 5 guldenów, w Niemczech 3 tal. 12 sgr., w Francyi 18 fr., w Anglii 1 l. szt. w Szwecyi 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 26 sgr., w Włoszech 28 fr., w Rzymie 30 fr., w Szwajcaryi 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcyi 28 fr. w Ameryce 8 dol.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryackiego miejscowe urzędy pocztowe. W innych krajach są tylko nasze agentury, za których pośrednictwem razem nie, mogą także przesłane ogłoszenia do eksp. Dzien. Pozn.

Rękopisma
nadsyłane redakcyi nie zwracają się i będą niszczone.

AJENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Wrocławiu: Jenke & Sarnighausen, Junkernstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czech, księgarz. — F. H. Richter, księgarz i nakładca Strzechy we Lwowie przy placu Maryackim: — W Paryżu (przyjmują przedpłatę) Librairie du Luxembourg Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Pont de Lodi 1. — W Londynie: księgarnia H. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Ajencye do przyjmowania ogłoszeń:** Na całą Francyą w Paryżu pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurcie n. M. Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse Gr. Friedrichstrasse 60, A. Retemeyer. H. Albrecht Taubenstrasse 34, — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort. Sachse & Comp. W Frankfurcie n. M. Daube & Comp. — W Wrocławiu: Priebatsch, Ring. — W Buku: St. Bajoński; w Bydgoszczy: Tomasz Śniegocki; w Chełmnie: Józef Chociszewski; w Czempinie: J. Ekert; w Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Gołańczy: H. Stan; w Grodzisku: Merdas & Knoll; w Nowrocławiu: A. Kryszewski; w Jaraczewie: Stefański; w Kcyni; Ignacy Wendziński; w Kostrzynie: Swoboda; w Krobi: Jakób Neyman; w Krotoszynie: Ludwik Ciemierski; w Książu: J. Nieradziński; w Łabiszynie M. Kaliski; w Miłosławiu: J. Kamiński; w Nakle: L. Wyszyński; w Obornikach: F. W. Rakowski; w Ostrowie: J. Priebatsch; w Pleszewie: L. Zboralski; w Pobiedziskach: J. K. Grocholski; w Rogoźnie: Zieliński; w Śmiglu: T. Radkiewicz; w Śremie: N. Kucharski; w Strzelnie: A. Laskowski; w Toruniu: Mazurkiewicz; w Trzemesznie: Buzalski; w Wągrówcu: Zapałowski; w Witkowie: R. A. Langiewicz; we Wrześni: K. Winżewski, B. Nowakowski.

POZNAŃ, 3 września.

Już po zamknięciu Dziennika doszedł nas wczoraj telegram z Berlina, streszczający artykuł ministeryalnéj Prov. Correspondenz, obliczony widocznie na uspokojenie opinii publicznéj. Organ półurzędowy oświadcza, że Prusy tak dalece ufają w trwałość pokoju, iż nawet w tym roku o kwartał późniéj niż zwykle powołują rekrutów do szeregów. Jednocześnie i z Paryża piszą do Koeln. Ztg, wyjaśniając powody alarmujących pogłosek dni ostatnich i kładąc je na karb już to spekulacyi dziennikarskiéj, już to szowinizmu nielicznego stronnictwa, które, według korespondenta, żadnego u dworu i w narodzie nie ma poparcia. Wreszcie i baron Beust wynurza w nocie z dnia 27 z. m. wystósowanéj do posła austryackiego w Berlinie pokojowe swe uczucia. Tak więc z trzech stron znowu dolatują nas dzisiaj słodkie brzmienia pokojowego hymnu. Mimo to nie zbywa także na dysonansach. Kwestya wojny wciąż jest w prasie europejskiéj dyskutowana a kombinacye aliansowe nieprzestają obiegać po dziennikach. Z jednéj strony grupują się odwieczne przyjaciółki: Rosya i Prusy. Wieściom, bodaj umyślnie nieraz rozrzucanym, o rzekomych nieporozumieniach pomiędzy carem a królem Wilhelmem, mało kto wierzy, tém bardziéj, że według najnowszych doniesień Prov. Corresp. Aleksander II w końcu września przybędzie do Berlina i kilka dni zabawi tamże w gościnie. — Z drugiéj strony pokutuje wciąż widmo związku Francyi z Hollandyą i Belgią. Mówią także i o Danii, jako czwartym Francyi sprzymierzeńcu, obecnie zaś pobyt hrabiego Girgenti na dworze w Fontainebleau wywołał nowe wnioski o przymierzu zaczepno-odporném Francyi z Hiszpanią. (Zobacz pod rubryką: „Francya"). — Ze Wschodu również nie całkiem zadowalniająco brzmią wiadomości i coraz liczniejsze gromadzą się dowody, że Rosya na seryo myśli o wywołaniu burzy przeciw W. Porcie. Korespondenci Gaz. Narodowéj podają ciekawe w téj mierze szczegóły. I tak utrzymuje jeden z nich, że świeżo przytrzymana przez władze policyjne w powiecie kamienieckim broń, transportowana do Rumunii, pochodziła z rządowych arsenałów w Kijowie i w Tule i tylko z powodu niewtajemniczenia czynowników na prowincyi w wyższe zamiary, zbyt gorliwie została zabraną, a rząd obecnie w kłopocie, jak się z téj sprawy wywikłać przed Europą. Tajne komitety bułgarskie w księstwach naddunajskich mają pozostawać pod troskliwą opieką barona Offenberga, konsula rosyjskiego w Bukareszcie, który zarazem dzierży w ręku wszystkie nici rewolucyjnych spisków przeciw Turcyi. Zamiarem Rosyi ma być utworzenie niezawisłego — na pozór, bo w rzeczy saméj zależnego całkiem od caratu — państwa słowiańskiego, złożonego z Bośnii, Czarnogóry, Serbii, Bułgaryi i Rumunii pod berłem księcia Karóla Hohenzollern. Śmierć Michała Obrenowicza stoi — jak zaręcza korespondent pisma lwowskiego z Jass — w związku z tym planem a bułgarski konsul jeneralny Szyszkin dla tego został odwołany, że mu się nieudało przyprowadzić do skutku wyboru księcia Karóla na księcia Serbii i złączenia jéj z Rumunią. — Wreszcie dopełnia miarki owych dysonansów w urzędowym chórze pokojowym sprawa polska, która wciąż raz tu, raz tam wydobywa się z zapomnienia i straszy rozlubowanych w dolce far niente dyplomatów. Świeżo poruszyła ją Deutsche Volks Ztg, dziennik wychodzący w Hanowerskiém, który zastanawiając się nad konieczną rewizyą mapy europejskiéj, tak problem odbudowania Polski rozwięzuje: Polska zostanie odbudowaną, lecz musi być wcieloną do środkowo-europejskiego systemu państwowego. Z natury rzeczy wypływa, że fakt ten dokonany być może tylko przez Austryą, która już dziś łączy w sobie Polaków, Niemców i Węgrów, z czego następnie powstałaby Polska z zawiązku Galicyi, daléj państwo węgierskie, wreszcie niemiecka Austrya rozszerzyłaby się w federacyą całych Niemiec. Trzy te grupy pozostałyby atoli w jednym związku państwowym. Deutsche Volkszeitung obawiając się przecież, ażeby plan ten, który przypomina nam projekt artykułu „Galicya i Węgry," zamieszczonego w nrze 182 naszego pisma, nie napotkał zbyt wielkich trudności, podaje inny środek załatwienia kwestyi polskiéj i to w sposób następujący: „Mówią powszechnie i ustawicznie o mającéj wkrótce wybuchnąć wojnie prusko-francuskiéj a nawet niewierni widzą się czasem zmuszonymi podobną wojnę i jéj wypadek wciągać w obrachunek przyszłości. Wojna taka znalazłaby Rosyą po stronie Prus, Francya zaś w razie zwycięstwa, użyćby go przedewszystkiém musiała do rozbicia tego starego przymierza pruskich i rosyjskich interesów. Trzy podziały Polski były pierwszemi zakładami, które od Fryderyka II począwszy stwierdzały alians prusko-rosyjski. Wynagrodzenie zatém Prus za oddanie Niemiec północno-zachodnich przez unią personalną z odbudowaną Polską, na wzor unii austryacko-węgierskiéj, rozbiłoby na zawsze przymierze z Rosyą, które dla Niemiec tak jest szkodliwém, oraz ułatwiłoby nadzwyczaj utworzenie federacyi całych Niemiec bez zdobywczych tendencyi." — Samo się przez się rozumie, że projekt ten hanowerskiego dziennika nie znajduje aprobaty w prasie pruskiéj.

Obecny stan rzeczy w Galicyi.

Jakkolwiek nie ostatnie pono ze wszystkich pism polskich oceniamy wagę obecnego stanowiska Galicyi i jakkolwiek ciągle mamy zwrócone oczy na bieg spraw tamtejszych, — ograniczaliśmy się przecież od chwili rozpoczęcia sejmu galicyjskiego umyślnie tylko na przedmiotowém całkiém zapisywaniu i zbieraniu faktycznych szczegółów, lub pobieżném wyrażaniu naszych życzeń i wskazówek, wstrzymując się z wypowiedzeniem naszego o tamtejszych wypadkach stanowczego zdania. Obecnie jednakże doszły tamże rzeczy do pewnego stadyum rozwinięcia i dojrzałości, do stadyum, które, nadając sprawom tamtejszym wyraźniejsze i zrozumialsze kształty, zniewala zarazem publicystykę polską do wypowiedzenia swego sądu. — Nie trudno dostrzedz na pierwszy rzut oka, iż dotychczasowa polityka mężów zaufania i organów publicznych Galicyi, wywołała dość naturalną a łatwą do przewidzenia reakcyą. Owa polityka względności i uległości dla życzeń i skazówek gabinetu wiedeńskiego, polityka objawiająca się nie mniéj w pamiętnéj uchwale z dnia 2 marca 1867, jak w postawie delegacyi galicyjskiéj w łonie austryackiéj rady państwa, nie opłaciła się krajowi ze strony rządu spodziewanemi a koniecznemi krocesyami. Na fakt ten zwracały pisma krajowe nieustannie uwagę, wskazywała go nadto oczywistość a opinia publiczna poruszona temi głosami, szukająca zresztą w swém niezadowolnieniu jakiegobądź kozła ofiarnego, znajduje go w dotychczasowéj polityce przewódzców i reprezentacyi kraju. Nie tu miejsce roztrząsać, o ile kraj sam dzieli winę ze swemi organami publicznemi w upokarzającym fakcie, że się w nim nic lub tak mało zrobiło. Nie będziemy również rozbierali pytania, czy kraj w razie dobréj woli i skrzętności mógł wyzyskać położenie rzeczy i czy wśród stanu takiego, jaki był, mógł rozpocząć pracę i rzucić podwaliny organizmu narodowego życia. Nam wystarcza fakt, iż kraj czyni reprezentacyą swoję polityczną i jéj działalność odpowiedzialnemi za to, co się dzieje, a raczéj za to, co się nie stało, a że się przeciw dotychczasowéj polityce objawia reakcya, która coraz jaskrawsze przybiera barwy: któréj najcharakterystyczniejsze objawy widzimy we wniosku Smolki, w wyprawionéj mu następnie przez pewną część mieszkańców Lwowa owacyi, wreszcie w petycyi Towarzystwa demokratycznego o nadanie Galicyi w składzie monarchii austryackiéj stanowiska takiego, jakie zajmowało Królestwo Kongresowe Polskie od roku 1815 do 1831.

Z tych objawów znacznéj części opinii publicznéj galicyjskiéj, za których łagodniejszy wyraz uważamy znany wniosek posła Zyblikiewicza, wyciągamy ten pewnik, że usposobienie kraju przeciw dotychczasowéj polityce jest zbyt silném i zbyt jednolitém, aby wyrażone przy otwarciu sejmu ze strony cesarskiego namiestnika oczekiwanie „co do spokojnego toku obrad sejmowych" miało i mogło się rzeczywiście ziścić. Jeżli się mocno nie mylimy, jest prąd przeciw dotychczasowemu systemowi postępowania zbyt stanowczym, aby można myśleć na prawdę, iż strumień powróci w swe dawne łożysko, które mu wyżłobiła uległość delegacyi galicyjskiéj w połączeniu z wolą i skazówkami barona Beusta. Że rzeczy wchodzą w Galicyi w odmienną nieco fazę, że kraj zaczyna się zastanawiać nad wartością i praktycznością swéj dotychczasowéj polityki, uważamy za rzecz nie tylko naturalną, ale w następstwach swych prawdopobnie i zbawienną. Wchodząc na drogę praktycznéj i świadoméj swych celów opozycyi wstrzymując się od bezwzględnego uznania konstytucyi austryackiéj, a nawet skłaniając, jeżli większość uzna to za stósowny, członków delegacyi reichsratowéj do składania mandatów bez cofania uchwały z dnia 2 marca, — przekona prawdopodobnie sejm galicyjski gabinet wiedeński o potrzebie rozszerzenia zakresu autonomii Galicyi i troskliwszego uwzględnienia jéj narodowych żądań. Zajęcie postawy opozycyjnéj przez kraj i sejm w powyżéj zakreślonym celu jest naturalnym wynikiem obecnego położenia i usposobienia. Uznając przecież z jednéj strony równie prawo, jak potrzebę opozycyi ze strony Galicyi, winniśmy się z drugiéj oświadczyć nader stanowczo przeciw owéj opozycyi dla opozycyi, sięgającéj za daleko, bo wpróżnią, a nie zakreślającéj sobie ani wyraźnych granic, ani wyraźnych celów. Opozycya ta znajduje, jak już powiedziano, wyraz swój w znanym wniosku Smolki co do cofnięcia uchwały z dnia 2 marca 1867, w demonstracyi wyprawionéj na cześć wnioskodawcy, w towarzystwie demokratyczném lwowskiém, wreszcie w petycyi jego o połączenie Galicyi z Austryą jedynie tylko węzłem unii personalnéj. Opozycya, znajdująca wyraz w podobnych objawach, stawia według nas wszystko na jednę kartę, nie mając najmniejszych rękojmi wygranéj. Doświadczenie dziejowe powinno nas było nauczyć, że kroki stanowcze i ostateczne myśli polityczne wolno tylko stawiać i wypowiadać dwom krańcowym przeciwieństwom, albo pewnéj siebie sile, albo téż mającéj już tylko za jedyną i ostatnią broń prawdę i czystość swéj zasady, — słabości. Pierwsza ogłasza swój program jako komentarz następującego po nim bezpośrednio czynu; druga jako świadectwo swych niewykonalnych chwilowo czy na zawsze intencyi i jako protest przeciw zewnętrznemu naciskowi, którego odeprzeć nie jest w stanie. Galicya nie jest według nas ani tak silną, ani tak słabą, aby się znajdowała w możności lub w konieczności występowania dzisiaj z ostatecznemi argumentami i żądaniami, gdy przeciwnie, trzymając się drogi rozsądnego umiarkowania i zachowując postawę opozycyjną, ale jasną i świadomą swych celów, może zyskać, co jéj aż nazbyt potrzebne, rozszerzenie zakresu autonomii i ustępstwa w sensie narodowym. Paulatim summa petuntur... a smutne i świeże doświadczenia lat co dopiero upłynionych powinny nas były nauczyć, aby wśród podobnych położeń w podobne nie popadać błędy. Cofnienie uchwały z dnia 2 marca, która, jakkolwiek się o niéj sądzi, miała swe nie mogące się już cofnąć i przemazać następstwa, jest według nas rzeczą niewykonalną; petycya o unią personalną przedwczesną i niepraktyczną; owacya uliczna wreszcie najdoskonalszym pozorem i sposobnością reakcyi i represyi dla każdego zagrożonego czy zaniepokojonego rządu. Rząd austryacki jest niezaprzeczenie dzisiaj słabym i zakłopotanym, ale tyle siły i środków pozostaje mu jeszcze, aby, będąc przypartym ze swéj strony do muru, zdobyć się na represyą, w obec któréj opozycya, o któréj tu mowa, a co ważniejsza, kraj, pozostaną bezbronnemi. W razie owéj represyi zamilknie tedy opozycya, ale co gorsza, a co się w takich razach zwykle dzieje, zniknie i przeminie bezpowrotnie może sposobność zbudowania życiu narodowemu i przyszłości jego w Galicyi jakokolwiek trwalszego i bezpieczniejszego przybytku. Nauczeni świeżemi doświadczeniami a pragnąc kraj ustrzedz od ich ponowienia, przesyłamy tedy niniejszém ostrzegający głos z naszéj strony ziomkom naszym Galicyjskim. Niech legalna ich reprezentacya, niechaj sejm galicyjski, jedyna korporacya polityczna polska, obradująca nad sprawami polskiemi na ziemi polskiéj, korporacya, którą dla tego raczéj podtrzymywać i zaufaniem podpierać, aniżeli niewczesną krytyką podkopywać należy, wejdzie na drogę opozycyi racyonalnéj i świadoméj swych celów. Niechaj opozycya ta legalna i konsekwentna będzie środkiem przekonania gabinetu wiedeńskiego o konieczności rozszerzenia zakresu politycznych i narodowych swobód Galicyi. Za to niechaj zamilknie owa opozycya, która, nie stawiając sobie wyraźnych i praktycznych celów, rzuca w masy nasienia wschodzące tylko bardzo niewcześnie albo ziarnem bezpłodnych demonstracyi, lub co gorsza, grożące zejść kąkolem jeszcze niewcześniejszych konspiracyi.

Wiadomości urzędowe.

Sędzia powiatowy Hemptenmacher w Belgardzie mianowany został rzecznikiem przy sądzie powiatowym w Wanzleben a zarazem notaryuszem w departamencie sądu apelacyjnego w Magdeburgu.

Reformy unitów w Podlaskiém.

Według źródeł moskiewskich i moskiewskiego dziennikarstwa

napisał

Aleksander Wernicki.

(Zobacz nr. 202 Dz. Pozn.).

XIII. Dla uzupełnienia obrazu musimy dodać tutaj niektóre fakta skreślone przez naocznego świadka w Wolnym Głosie. W Dokułowie w powiecie bialskim naczelnik zażądał wydania kluczy od kościoła. Parafianie żądania nie wypełnili, to téż za ten opór bito kobiety po 80 batogów. Nadto aresztowano 16 chłopów, ale gromada, korzystając z nielicznéj straży odbiła ich. W Białéj sam Gromeka, gubernator zjechawszy, przemawiał do gromady włościan dowodząc, „iż pracuje dla ich dobra i że daje im lepszą religią, więc oni powinni się upokorzyć i dziękować za dobrodziejstwa." Jednak opornych nie przekonał. Wtedy ich porównał do buntowniczych powstańców. Lecz włościanie odpowiedzieli: „Powstańcy bili się za ojczyznę i szli do lasu, a my za wiarę swoją pójdziemy za wami w pole z siekierami, a wtedy inaczéj będzie. Oj biada nam żeśmy nie wierzyli panom, żeby to teraz co było, to byście zobaczyli." Pod Wahryniem w Bezwoli stawiano po 7 żołnierzy do chałupy, nakazując chłopom w ciągu tygodnia złożyć kontrybucyą; za odmówienie podpisów. Kontrybucyą włościanie złożyli tegoż samego dnia, a na zapytanie naczelnika powiatu czy teraz podpiszą, odpowiedzieli: „Nie panie! zapłacimy 10 razy, a nie podpiszemy, jak nie stanie pieniędzy, zabierzcie dobytek, ale nie podpiszemy." Odchodząc sołtys wyznał do gromady: „zobaczycie bracia, że tak samo będzie i z tą ziemią, oj byliśmy głupcy!"

Na wieść o wypadkach w Bezwoli wieś Planta powstała a sołtys wyrzekł: „Lude, koły wsi to i my, inak ne możno!" Do Łości rząd sprowadził diaka z Chełma, ten zaczął uczyć po moskiewsku w szkółce wiejskiéj i wprowadzać modlitwy w tym języku: „Włościanie okrążywszy szkółkę i mieszkanie diaka, podłożyli słomę, zapalili chatę i wypuściwszy tylko diaka nie dopuścili straży ziemskiéj do ratowania i wynoszenia rzeczy, łańcuch tłumu nie rozrywał się do czasu, aż wszystko ze szczętem spłonęło. Ksiądz przemawiał do ludu chcąc powstrzymać oburzenie, lecz otrzymał odpowiedź; „i wam tak bude koły ne perestanete buty rządowym ksiondzom."

Przejdźmy do moskiewskich źródeł. Opór księży zajadłość kobiet, zawziętość i wytrwałość w obstawaniu za religią i za polską mowę ludu, wedle Sowremiennoj Letopisi przypisano Benjaminowi Szymańskiemu biskupowi Janowskiemu. Ks. Szymański został uwięziony i przewieziony do Warszawy na mieszkanie, a później do Łomży, gdzie się doczekał śmierci. Biskupstwo zaś katolickie w Janowie zniesiono.

Spojrzmy jak się zachowywali „prawi unici."

Rozruchy rozpoczęte w innych parafiach, rozszerzały się daléj. „Inaczéj jednak trzymała się partya polska unickich księży." Jeżeli zaburzenie wszczynało się jak w Chłopkowie, gdzie był syn nominata Kaliński, w Korpicy Hannyszkiewicz, w Prochenkach Makowski, w Dokudowie Kaliński, drugi syn nominata, lub Hannie, gdzie był Górski itp., ci proboszcze mówili władzom otwarcie: „widzicie, myśmy wam mówili, że lud nie dopuści nas miewać rosyjskie kazania, znieść grę na organach..." Dziś za to Moskale mówią, że „przyjęli na siebie rolę niewinnych baranków śród stada wilków żarłocznych." Jednak wszystkie rozruchy, jakie miały miejsce, liczne uwięzienia, całe prześladowanie — przekonywa, że ci pasterze lepiéj znali lud od płatnych służalców i że się nie mylili.

To stronnictwo duchowieństwa zaczęto prześladować wszelkiemi sposobami. Pozmieniano ich probostwa lepsze na gorsze, gdzieby w nędzy nie mogli mieć wpływu na innych, nadto przy pierwszych rozruchach pociągnięto do odpowiedzialności. Tu dopiero wykazała się cała piękność niektórych postaci. Ks. Zatkalik w Różance długo wymawiał się od miewania kazań rosyjskich i wykazywał, że lud jego za to może pobić i wypędzić. Miał przykłady na poparcie swych obaw. Naciskany gwałtownemi wymaganiami i wyraźnym rozkazem rządu, dopiero w końcu września powiedział pierwsze kazanie po rosyjsku. Oto treść tego kazania; „Z woli władz rządowych zaczynam mówić kazania w waszém narzeczu. Między wami chodzi pogłoska, jakbym to ja był przekupiony. Lecz nie zaprzedam méj wiary i będę postępował tak, jak wy tego zechcecie." Upłynął termin wyznaczony na zaprowadzenie nowych postanowień. Widziany przez nas proboszcz Sokołow. Zatbalik pisał do wojennego naczelnika z tego powodu, „że on nie będzie ulegał żadnym rozporządzeniom konsystorza dotąd, dopókąd Papież nie naznaczy biskupa chełmskiego. Będąc wysłany przez gubernatora siedleckiego do Chełma dla ułagodzenia widocznie skruszył się i konsystorz powrócił do Sokołowa. Lecz po przybyciu na miejsce w czasie pierwszéj mszy w obec wojennego naczelnika i innych urzędników powiedział polskie kazanie w tych słowach: „Chrystus cierpiał na krzyżu za swą naukę. I ja cierpiałem za naukę naszéj wiary; będę znosić wszystko, ale niczego się nie ulegnę. Was także, o dziatwo moja! oczekują męki piekielne za wyznanie wasze, ale cierpcie i w niczém nie ustępujcie." To wydało się już zanadto i księdza zesłali na mieszkanie do pskowskiéj gubernii pod nadzór policyi.

Również wysłany do nowogrodzkiéj gubernii za podobneż kazanie pełniący obowiązek włodawskiego dziekana, proboszcz z Lubienia, Jan Charłompowicz. Inni proboszcze z razu cisi i skromni, widząc, że ruch ludowy coraz nabiera więcéj powagi i staje się groźnym wedle ich zdania, policzyli sobie za święty obowiązek nie odstępować ludu i iść razem z nim na wszelkie prześladowania. Tu znowu wystąpiła owa szóstka podlaska. Na wypadek wywiezienia lub śmierci Kalińskiego, był wyznaczony nominatem Wasilewski proboszcz Rusi. Rząd go nie dopuścił do téj godności, naznaczając nieprawnie Wojcickiego. Eks-następca nominata za adresy więziony, dał podpis na posłuszeństwo konsystorzowi. Rozporządzeń jego jednak zupełnie nie wykonywał. Gdy naczelnik wojenny upominał się o słowo, publicznie mu powiedział: „chociaż podpisałem się, że będę posłuszny rządowym rozporządzeniom w sprawie unii, jednakże teraz objawiam, że nie wypełnię żadnego rozporządzenia w tych sprawach ani rządowéj administracyi, ani chełmskiego konsystorza." Daléj jeszcze zaszedł ksiądz Haunyszkiewicz, proboszcz Korpicy. Wojenny naczelnik chciał mu grozić, gdy on przekładał, że z ludem nie łatwa jest sprawa. W obec więc ludu z największą pewnością powiedział naczelnikowi wojennemu: „jeżeli rząd nam nie ustąpi, to będzie rzeź." Z największą zaś godnością i samowiedzą wystąpił proboszcz z Drylewa, Welinowicz. W sprawie o rozruchach pociągnięto go do śledztwa. I w obec téj śledczéj komisyi otwarcie wypowiedział, „że on nie będzie słuchał rządu, ponieważ rząd zawsze tylko gnębił unitów, nie będzie ulegał konsystorzowi ponieważ on nie zatwierdzony przez Papieża." Oni wymagają, mówił on, byśmy miewali kazania po rosyjsku, gdy tymczasem nam bardziéj odpowiednim jest język polski, bośmy się rodzili i mieszkamy w Królestwie Polskiém." Członkowie komisyi liczyli sobie za obowiązek zamieścić w protokóle téj sprawy, „trudno oddać hazard, z jakim Welinowicz wymawiał te słowa."

Proboszcz Hanny, ks. Górski, gdy od niego zapotrzebowano klucze dla wyniesienia organów i kiedy mu przekładano być obecnym przytém wyniesieniu, nie zgodził się ani oddać kluczy, ani sam być obecnym i doradzał ludowi

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z Litwy, 29 sierpnia.

††† Zanim przystąpię do kreślenia kroniki świata tutejszego, muszę przedewszystkiém choć parę słów powiedzieć w przedmiocie cytacyi Gołosa, cytacyi, jakie z pewnemi jemu tylko właściwemi zmianami, z mych korespondencyi do was pisanych przywodzi. Dziennik ten, nie dawno do wiadomości swych czytelników podał, iż wedle litewskiego korespondenta do Dzien. Pozn., dyecezya mińska wkrótce ma być zniesioną. Tymczasem, jak wiecie, nic podobnego nigdy nie pisałem; ale tylko opisywałem wam wszystkie nikczemne zabiegi Moskali i ich dzienników z Gołosem na czele, mające na celu zmuszenie rządu do zniesienia rzeczonéj dyecezyi; oraz donosiłem wam, iż sprawa o to toczy się w Pitrze. Dziś toż samo powtarzam wam. Gołos, chcąc przyspieszyć decyzyą, podpiera się mą korespondencyą, dając niejako do zrozumienia: czegoż tu zwłóczyć z ostatecznem postanowieniem; toż już wszyscy o niém wiedzą; tyle się już dokonało i gwałtów i podłości na gruncie polskim — jedno więcéj bynajmniéj nie zaszkodzi. W inném znów miejscu przytacza wiadomość ową, jaką wam zakomunikowałem o złagodzeniu kategoryi biednym męczennikom naszym. Irytuje go ta wiadomość — irytuje go nazwa „męczennicy,“ irytuje go wreszcie to, że korespondent wasz nie chwali wszystkich, tak zwanych reform moskiewskich i dla tego wmawia mi, iż ja utrzymuję, że chociaż łaska ta świeża daje możność naszym rodakom zarobkowania na chleb powszedni, wszakże oni, jako nawykli do próżniactwa, nie zechcą z ulg im nadanych korzystać. Otóż z tych maluczkich próbek możecie mieć pojęcie o prawdziwości Gołosa! Nasi rodacy na Syberyi próżnują! Gdyby tylko Gołos choć na chwilę posłuchał swych współbraci Sybirskich, co oni mówią o pracowitości i zapobiegliwości wygnańców — to nawet mimo umiłowania kłamstwa i fałszu, musiałby powstydzić się tych słów, które mnie przypisuje. W starożytności ofiary ciągnione na śmierć wieńczyli kwiatami — Moskale pluć na nie tylko potrafią. Nie — nie ma w nich uczucia ani za grosz! Co dzień lepiéj i bliżéj przekonywamy się o tém i co dzień więcéj ich nienawidzimy.

Po tym małym ustępie przechodzę do kroniki zwyczajnéj. Ojca Gołowackiego wraz z całą rodziną ostatecznie już nabyła Moskwa. Po długich staraniach, rząd austryacki dał mu paszport emigracyjny. Ojciec Gołowacki sam starał się o stanowcze przeniesienie się do Rosyi i zostanie wiernopoddanym dobrotliwego cara. Jeszcze w końcu zeszłego miesiąca wykonał przysięgę wiernopoddańczą wraz z swą żoną Maryą, synami Jarosławem i Wiesławem oraz z córkami: Ludmiłą, Olgą, Teklą i Zofią Światosławą. Nie sądzcie jednak, by ojciec Gołowacki zrobił ten krok z przekonania. Chleb powszedni był najpotężniejszą pobudką. I nie zawiódł się w swym rachunku błahoczestiwyj otiec, bo jak zapewniają z popa ma być przeodzielony w Statskiego sowietnika (radzcę stanu V klasy czynownika); a prócz tego i co najważniejsze, rząd tutejszy ma mu policzyć i służbę pod rządem austryackim. A uważamy to za zupełnie słuszne i sprawiedliwe, bo i tam Gołowacki służył gorliwie rządowi moskiewskiemu. Jakże więc nie nagrodzić go za to? Winszujemy szczerze tego nabytku Moskwie. Gdyby wszyscy Świętojurcy w ten sposób chcieli postąpić — jakiżby mieli głęboki rozum! Wreszcie dodaję, że Gołowacki pełni w Wilnie obowiązki prezesa archeograficznéj komisyi, to jest przewodniczy Moskalom fałszującym miejscowe dokumenta. — Wileński Wiestnik pod nową redakcyą przemówił do publiczności objaśniając ją, jakiego trzymać się będzie kierunku. Przedewszystkiém zapowiada, że nie będzie urzędowym organem. „Szanować będzie wszystkie wyznania; dla niego Rosyanie prawosławni, katolicy i żydzi zarówno są drodzy; (to samo po kilka kroć z pewnemi waryantami słyszeliśmy z ust cara), ale powtarza Rosyanie. Inuéj narodowości na téj odwiecznéj ziemi moskiewskiéj nie zna; dla tego żadnego kompromisu nie dopuszcza (co za łaska.) Pomiędzy słabym a mocnym o żadnych kompromisach mowy być nie może. Są one po prostu niemożliwe.“ To ostatnie rozumiemy najzupełniéj. Niech nam więc Moskale nie prawią o prawach historycznych, o sprawiedliwości, o słuszności itd., a mówią o sile, tak jak mówi Roszczyn, redaktor Wiestnika, a zrozumiemy ich łatwo. Czyż oddawna nie wiemy, że pięść jest najlepszym argumentem moskiewskim? W Wiestniku rzeczonym pozostaje i nadal część urzędowa, w któréj pomieszczać się mają wszelkie rozporządzenia Litwy dotyczące o tyle, o ile administracya prowincyi nadsyłać je będzie.

Linia kolei żelaznéj od Smoleńska do Brześcia Litewskiego przerzynać będzie mohilewską i mińską gubernie. W mińskiéj gubernii stacye mają być w następnych punktach: W Kojdanowie, Stołpcach, Skomoroszkach, Simokowie, Iszkoldzie, Stwołowiczach, Semelli, Kobrymii i wreszcie w Brześciu. Badaniem téj linii zajmują się inżynierowie Dembicki i Romberg.

Cytomiański kościół w powiecie rosieńskim na Żmudzi, który tyle hałasu wywołał, a który pomimo to Moskale, odejmując go kilkutysięcznéj parafii katolików, dla kilkunastu prawosławnych zabrali, ma być nazad powrócennym. Nie sądźcie wszakże, by ich sumienie ruszyło. Nie — po prostu obrachowali, że przeróbka tego kościoła na cerkiew więcéj nieskończenieby kosztowała, jak wystawienie cerkwi, więc dla tego, jak wieść niesie, mają go oddać — a tym sposobem rozjątrzenie ludności przerwą i sami dla kilkunastu prawosławnych na znaczne koszta nie narażą się. Również obiega wieść, że mają także powrócić i kościół w Połocku, jaki z powodu starości a ztąd grożącego niebezpieczeństwa zawalenia się zapieczętowali. Tymczasem na skutek skarg parafian zjechała komisya, a po ścisłém obejrzeniu i zrewidowaniu stanu rzeszonego kościoła, przekonała się jak najmocniéj, że w stanie jak jest, bez żadnego niebezpieczeństwa Bóg wie jak długo jeszcze może stać. Choć więc co do jednego i drugiego kościoła, jak powiadam obiegają wieści, zapowiadające oddanie zabranych kościołów, wszakże z pewném zastrzeżeniem zaznaczamy je, nie ręcząc bynajmniéj za ich urzeczywistnienie się. Z Moskalami na nic pewnego rachować nie można.

W lipcu odbywała się powtórna sprzedaż majątków nam wydartych. Tym razem wszakże nie stanęło tylu nabywców, ilu ich się stawiło w miesiącu styczniu. Sprzedano zaledwie pewną część majątków wystawionych na sprzedaż. W styczniu z 165 — tylko 10 nie sprzedano. Jaka ogromna różnica, a czemu ją przypisać należy? Oto — że w styczniu porozdrapywali majątki prawie sami czynownicy, którzy się u nas i na nas spanoszyli. Obecni po większéj części są świeży — jeszcze więc do takiego grosza nie przyszli — żeby mogli kaucye składać i choć pierwszą ratę zapłacić. Poczekajcie jednak — za pół roku wszyscy oni niemal staną się dziedzicami u nas. Nowy ukaz, jaki car wydał, bynajmniéj temu nie zapobieży. A jednakże na oko znacznie on rozszerza znaczenie ukazu z 22 grudnia 1865 r., a raczéj ścieśnia jego doniosłość. Ale — powtarzam na oko; w gruncie — prawdziwe to prawo moskiewskie. Nowym tym ukazem car na wniosek ministra spraw wewnętrznych, zatwierdzony przez komitet ministerstwa, dozwala włościanom katolikom, na Litwie zrodzonym, nabywać majątki na przymusową sprzedaż skazane. Nie wchodząc już w to, że prawo to dla włościan ze względu na ich ubóstwo nie ma żadnego prawie praktycznego sensu, z wyjątkiem chyba włościan na Żmudzi, to z drugiéj strony tak ten dobroczynny rząd lęka się swéj łaski, że włościanina konkurenta do nabycia majątku poddaje najściślejszemu badaniu policyi, i jeżli ta poświadczy jego „błahonadieżnost“ itd., dopiero może on za własne pieniądze kupić majątek. Poręczamy, że gdyby jaki włościanin pragnął kupić majątek, to przy najlepszych chęciach po badaniu policyi nie będzie już miał za co nabywać. Cała przeszłość uczy nas tego!

W przeszłéj korespondencyi pisałem wam o pożarze, jaki dotknął miasto Wieliż, dziś w tym względzie dostarczam wam bliższych wiadomości. Pożar zaczął się od domu żydowskiego, a miał wyn knąć skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z ogniem. Wszystkie prawie gmachy rządowe popaliły się, a nadto i kościół. Całe miasto w gruzach. Dwa tysiące ludności w nędzy najokropniejszéj i bez dachu. Trzeba nieszczęścia, że jeszcze w pobliżu grasuje sybirska zaraza, która z całą zaciętością tępi konie i bydło. Z Petersburga w obec tak smutnych okoliczności na zaradzenie nędzy posłano dwa tysiące rubli, z których jeszcze przynajmniéj trzecią część czynownicy rozkradną. Wszakże nie koniec na tych szczodrobliwościach — bo na ulżenie nędzy zjawi się z piękną mówką pośród nieszczęśliwych sam naczelnik kraju, który jeszcze 17 bm. powrócił z zagranicy i natychmiast wyjechał na objazd gubernii n[illegible] skiéj, mohilowskiéj i witebskiéj. Nie przypuszczajcie wszakże, aby on w objeździe wejrzał choćby w jednę niesprawiedliwość — nie sądźcie, by on choć jednéj nędzy ulżył. Wracając do Wieliża, muszę wam powiedzieć, że jedynie 25 domów było zabezpieczonych. Szkodę obliczają w przybliżeniu na kilka milionów złotych.

Nie uwierzycie, jak zabawnie przedstawia się w obecnych czasach Wilno. Naczytawszy się do sytu moskiewskich dzienników, gotowiście wreszcie uwierzyć, że tu odwiecznie ziemia moskiewska i że żadnego innego żywiołu nie spotkacie. Tymczasem wjechawszy do Wilna, od razu stygniecie z téj wiary. We wszystkich prawie oknach sklepowych czytacie dużemi moskiewskiemi literami: nie wolno mówić po polsku. Karty te powywieszali kupcy, niechcąc się narazić na kontrybucyą — jaką Moskale, od chwili wydania sławnego ukazu Potapowa już powymierzali, pomimo iż nie było dowodu, by w sklepach kupców po polsku mówiono, i takową ściągnęli. W skutek tych wymierzonych kontrybucyi kupcy podwyższyli, dla uratowania swéj handlowéj egzystencyi, cenę na każdéj rzeczy. Otóż to skutki moskiewskiego gospodarstwa. Ale karty te są najlepszém świadectwem dawności tu moskiewskiego plemienia; lecz, pytam się, po co zabraniać mówić językiem polskim, kiedy tego plemienia niema wcale na Litwie. Jakaż to na każdym kroku nieostrożność i niekonsekwencya ze strony Moskali? Jeżli zaś zakazali mówienia po polsku, tak od nieczewo diełat, jak oni zwyczajnie mówią, to dla czegoż nie postanowili tego co do Moskwy, Tweru, Pskowa i t. d.? A tymczasem z powodu tego nic mienie nasze całe spoczywa w ręku i na łasce każdego pierwszego lepszego Moskala.

Wychodzi tu katechizm wraz z najpotrzebniejszemi modlitwami dla katolików w języku moskiewskim. Drukuje go wileński księgarz Syrnin, następca Fennera. Kosztować będzie piętnaście kopiejek. Cena dla tego tak wysoko naznaczoną została, by od razu napędzić grosza Syrninowi. Poprzednicy jego, mimo zasiłków rządowych, jeden po drugim upadali, tego od razu chcą postawić na nogi — naturalnie jak zwykle naszym kosztem. Katechizmu tego zażądała władza naukowa witebska — zatwierdził go już w tłómaczeniu wikaryusz jeneralny mohilewski biskup Staniewski. Katechizm wszakże ten pod rachunkiem oddawać się ma katolikom, z zabronieniem surowém pożyczania go komubądź, a szczególniéj Moskalom. Próżna obawa — toż prawosławie jest tak potężném, że nic mu zaszkodzić nie może. Czyż go nie podpierają bagnety i Sybir?

Józef hrabia Tyszkiewicz ma być głową miasta Wilna, to jest burmistrzem administracyjnym. Ten Józef Tyszkiewicz jest to ten sam, który w roku 1857 mniéj więcéj wyprawiał wraz z swym bratem owo sławne polowanie dla cara. Należał on zawsze do ludzi arcylojalnych, czyli, mówiąc otwarcie, do bardzo przywiązanych sług carskich. Niedawno w czasie przejazdu carycy, wprawdzie na dany mu rozkaz, ubrał w kwiaty i dywany banhof w Landwerowie. Caryca zachwycona była przyjęciem i serdecznie zań mu dziękowała. Nie wszyscy jednak Tyszkiewicze idą śladem Józefa i Michała. Jan Tyszkiewicz, także z Litwy, miał udział w powstaniu z r. 1863; Moskale majątek jego skazali na przymusową sprzedaż, alias skonfiskowali. W Wilnie śmieją się z Józefa Tyszkiewicza, utrzymując, że on mógłby być wszystkiém, byle nie głową, bo właśnie téj najszlachetniejszéj części ciała domacać się u niego nie mogą. Czy prawda, nie zaręczam, ale vox populi!

Pomimo moskiewskiego kraju, Moskale na książkach dorobić się nie mogą. Sprytny Fenner już nie istnieje, skonsumowawszy wszystkie zasiłki, jakie mu rząd na podtrzymanie księgarni moskiewskiéj przeznaczył. Za książki moskiewskie zdzierał prócz tego bardzo drogo, a jednak wszystko to niepomogło, trzeba było sprzedać księgarnią; nabył ją Syrnin, któremu Moskale jak zaręczają upaść nie dadzą.

W mohilewskiéj gubernii okropna nędza pomiędzy ludem, nie ma prawie ani jednego włościanina, któryby nie zastawił swych ruchomości u żydów. Na utrzymanie życia podczas ciężkiego głodu powyprowadzali do żydów prawie cały inwentarz, oraz powynosili do nich swe ruchomości. Urodzaj nie szczególny, tak, że jeżli zmuszeni będą w ziarnie oddać do magazynów gromadzkich wszystkie zaległości, jakie za zeszłe lata nieurodzajne na nich ciążą, to ani z inwentarzem swym, ani też z nieruchomościami nigdy się nie zobaczą. Należałoby, by rząd zwolnił ich od uiszczenia się z téj zaległości i by takową umorzył, ale trudno tego spodziewać się. Owszem rząd ten postępuje tak, jakby tu miodem i mlekiem życie płynęło i pomimo ciężkich czasów, egzekwuje podatki i ostatek włościanom zabiera. Przy takiém więc postępowaniu spodziewać się należy nader ciężkiego roku dla włościan, który, jakim sposobem przebędą, Bogu tylko wiadomo.

Od tygodnia przecież urwały się te straszliwe upały, jakie nas trapiły, a jakie fatalnie wpłynęły na jarziny, które prawie wszędzie wypaliły się. Nawet deszcz, od dawna niewidziany, zjawił się przecież. Od dawna już niepamiętają takich upałów, jakie tu panowały.

Jeszcze parę faktów tylko. Podczas wojny krymskiéj, niejaki Terenti Minkiewicz, syn popski, nałogowy pijak, chcąc okazać swą gorliwość do tronu, zaczął posyłać jednę denuncyacyą za drugą do III oddzielenia, dowodząc w nich, że pośród nas gotuje się ogromna rewolucya, że gromadzi się broń, że na czele całego tego spisku stoi obywatelstwo ziemskie, że utrzymuje związek z emigracyą i dyplomacyą i t. p. duby smolone. Zarządzone zostało jeszcze w owym czasie śledztwo, które naturalnie nic niewykryło, bo my zwyczajnie, co nic na czasie robić nie umiemy, wówczas, jak wiadomo, związani własną inercyą i dyplomacyą, najspokojniéj przypatrywaliśmy się zapasom staczanym na półwyspie krymskim, a pomimo prowokacyi p. Minkiewicza, z inercyi téj ani raz wyjść niemogliśmy. Ale Minkiewicz, który, jak się pokazuje, lepiéj myślał jak my wszyscy, nie chciał dać sobie wybić z głowy, żebyśmy przy tak korzystnych okolicznościach spisku nie mieli robić; i dla tego, choć śledztwo wykryło bezzasadność jego donosów, posyłał je ciągle do III oddzielenia. Władza, aby raz z nim skończyć, wysłała go na pokojonie do białozierskiego Monastyru jeszcze w r. 1856, gdzie dotąd pozostaje. Otóż, obecnie Katków przypomniał sobie o tym proroku, który podług niego przepowiedział r. 1863, i żąda nietylko uwolnienia go, ale nawet wynagrodzenia, jako najprawowitszego dziecka Rosyi. To samo daje świadectwo o wysokiéj moralności Moskali, którzy dla szpiega nikczemnego nie mają słów uwielbienia, a na najszlachetniejsze ofiary pluć tylko umieją. Naturalnie, iż Minkiewicz niezawodnie powróci, a w nagrodę swych niespożytych zasług dostanie jakie grubo płatne miejsce, na którém nie zaniedba kosztem naszym okazać jeszcze większych zasług dla gosudarstwa i cara.

W Kijowie z publicznéj licytacyi sprzedają obecnie 61 majątków; konkurentów jednak brak. Sprzedano tam w tych czasach miasto Staro-Konstantynow; konkurował o nabycie go Skariatin, brat redaktora Wiesti, wszakże przeparła go księżna Abamalek. Nabywszy rzeczony majątek, natychmiast wypuściła go w dzierżawę Epsteinowi. Moskiewskim gazetom niepodoba się to, pragnęliby prawa, któreby przywiązywało nabywców do gruntu. Krepostniczestwo, w jakiéj bądź formie, najlepiéj im do gustu przypada.

W dniu 11 sierpnia w Mohilowie podolskim wszczął się pożar, w skutek którego spaliło się przeszło czterdzieści sklepów z towarami, kilkanaście domów drewnianych i jeden murowany, w którym mieściła się ajentura zabezpieczenia od ognia. Pożar ten powstał z nieostrożności, a mianowicie szynkarz zaglądając do dzbana, w którym był spirytus, upuścił weń świecę palącą się. Ratując, sam został tak poparzony, iż życie jego w niebezpieczeństwie. Szkodę obliczają na kilkaset tysięcy złotych polskich.

Skoro już dotknąłem Rusi, muszę wam powiedzieć, że tam zaprowadzają podobnąż homeopatyczną reformę sądową, jak i u nas na Litwie. Cała zmiana ogranicza się na zaprowadzeniu instytucyi sędziów pokoju i zjazdu tychże sędziów. Wszyscy, jak spodziewać się należało, mianowani będą przez koronę. Cała Ruś ma być podzieloną na 172 okręgi (uczustki), tyluż więc będzie sędziów pokoju. Pensya każdego wynosić ma 2 tysiące rubli. Nowy ten ciężar pada na ziemian i miasta. Sami Moskale żądają dla ulżenia krajowi zniesienia przynajmniej mirowych pośredników, bo inaczéj, nietylko Moskale, ale i Polacy przy tylu czynownikach z torbami pójść muszą. Rząd wszakże nie posłucha tego, bo pragnie, aby przynajmniéj po jednym czynowniku było przy każdym Polaku. Wtenczas dopiero będzie mógł zasnąć spokojnie.

Wiedeń, 31 sierpnia.

♀ Najważniejszą wiadomością w téj chwili jest projektowana podróż cesarza do Galicyi. Powiadają, że namiestnik Galicyi powołany do Wiednia. Z początku było słychać, że cesarz przedsiębierze podróż w towarzystwie arcyksięcia Albrechta i że się ograniczy na przeglądach wojskowych. Dziś stanęła decyzya, że oboje cesarstwo zwiedzą kraj im prawie nieznany, a jednak graniczący o Węgry, o te Węgry, które zbiegiem okoliczności stały się głównym punktem oparcia dla dynastyi.

Chociaż organy półurzędowe nie radeby téj podróży przypisywać wielkiéj doniosłości, jednak w ostatnich czasach upowszechniło się mniemanie, że plan odwiedzin cesarskich ma polityczną podstawę i że chodzi głównie o przejednanie kraju... po myśli rządowéj. Nie raz już próbowano w Austryi z rozmaitym sukcesem wywierać wpływ na ludność przez zetknięcie się monarchy z narodem. Za rządów hr. Belcredego a późniéj barona Beusta zjeżdżał monarcha do Pesztu kilkakrotnie i brał udział w rokowaniach, które się toczyły między sternikami rządu i przewodnikami narodu. Tę samą, choć nie tak wybitną cechę miały dwie podróże cesarza do Czech; pierwsza, któréj celem było wyrażenie współczucia i ukojenie bólu tak ciężko wypadkami wojny dotkniętego narodu, udała się nierównie lepiéj jak druga. Wtedy żywiono jeszcze w kołach rządowych nadzieję, że lada jakie ustępstwo nakłoni Czechów do zaakceptowania myśli zasadniczéj konstytucyi grudniowéj z 1867 roku i że wpływ bezpośredni króla na umysły partyi konserwatywnéj czeskiéj, téj partyi i tych ludzi, którzy podczas różnych faz rządów absolutystycznych w Austryi unijonymi i wirnymi sługami dynastyi się stawali — sprowadzi pożądaną harmonią.

Wiadomo, że rzeczy w Czechach poszły innym torem i że dziś na pochyłéj znajdują się drodze. Co do saméj genezy projektu słyszałem, że ludzie polityczni i stronnicy rządu w Węgrzech najpierwéj zrozumieli niebezpieczeństwo sytuacyi i wypowiedzieli swoje zdanie bez ogródek, że nie można i nie wolno dopuścić w Galicyi do ogólnego zniechęcenia i rozprężenia umysłów. W dalsze wywody i środki nie wdawali się. Pan Beust, nie zaślepiony tradycyami biurokratyczno-austryackiéj polityki, która nie zna innych środków zbawienia, jak przeciwstawienie stron ujemnych społeczeństwa jednych drugim, poznał od razu, że skutki rozstroju w Galicyi mogą sięgnąć bardzo daleko. Jemu nie wystarcza, jak kretynom dziennikarstwa niemieckiego, wskazywanie palcem na postępowanie Rosyi w krajach polskich; on jako minister spraw zagranicznych Austryi ma prawo i obowiązek przedewszystkiém i jedynie zważać na wszystko, co może osłabić i poszkodować państwo, któremu służy i którego nawą kieruje. O ile z jednéj strony poznał, że trzeba złemu w samym początku zaradzić, o tyle musiał sobie powiedzieć, że dziś po przeprowadzeniu i sankcyonowaniu praw zasadniczych i konstytucyi grudniowéj, trudności formalistyczne się zwiększyły, i że do ich zwalczenia trzeba prócz dobréj woli jeszcze bardzo wielkiéj powagi. Powagą, wypaczone położenie sprostować mogącą, jest, jak dziś rzeczy stoją, monarcha. Chociaż p. Beust, który dziela organizacyjnego Austryi główne podał zarysy, nie może sam apelować a rege male informato ad regem bene informandum, ale dość, jeżli umożebni interesowanym postawienie takiego kroku. Słychać téż, że doradzcy korony węgierscy i p. Beust wpłynęli na postanowienie cesarza odwiedzenia Galicyi.

Kiedy podróż cesarska się odbędzie, z pewnością nie wiedzieć; w kołach dworskich utrzymują, że to zależeć będzie

---

zrobić to samo. Terlikiewicz, z Czołowyja w Kazaniu (23 lipca) 4 sierpnia wzywał lud do wytrwałości w prześladowaniach i nie dopuszczać żadnych zmian po kościołach. „Byli nawet tacy księża (w liczbie, których i 6 proboszczów dekanatu sokołowskiego), którzy otrzymawszy od deekanów o postanowieniu zjazdu, stanowczo odmówili wykonania rozkazu i przedłużali mawiać polskie kazania, odprawiać nabożeństwa z organami itp.“ Ks. Śmigielski z Ossowa mówił parafianom: „ażeby niezgadzali się na żadne wymogi rządowych władz, ażeby przytrzymywali się tego wszystkiego co jest po kościołach, ażeby nie dopuszczali zmian proboszczów, bo to wszystko będzie się skłaniało do przeprowadzenia ich na prawosławie.“ W śledczéj komisyi parafianie jego pokazali: „że oniby nie obstawali na pewno o różańce i organy, gdyby byli pewni tego, że pozostaną unitami, a że te nieporządki są powodem, iż im nie objaśniano woli władzy.“

Zdyskredytowany w oczach duchowieństwa chełmsko-podlaskiego Wojcicki, przy braku stanowczości nie mógł być zupełnie odpowiednym widokom władzy. Jak widzieliśmy, sprowadzono z Galicyi wierniejsze i odpowiedniejsze narzędzia, a między niemi Popiela, ktorego zamianowano prałatem. Wymowny, dawniéj nauczyciel religii we lwowskiém gimnazyum, autor dość obszernéj pracy „Liturgika“ itd., a przytém obdarzony iście popowską chęcią trzymania wszystkiego w swych łapach i żądzą dostojeństw i dostatków, w usługach rządowi moskiewskiemu okazanych przerósł o wiele Wojcickiego, na którym imienna anathema Watykanu ciążyła, jako piętno hańby i odszczepieństwa.

I rzeczywiście Popiel staje się najwybitniejszą osobą w kapitule rządowéj. On więcéj od innych napiera na reformy, by przez to zjednać większe łaski w nowo przybranéj ojczyznie. Znalezieniem się swojém wzbudził jednak jak największą nienawiść w swych współwyznawcach. Jegoto wysłał konsystorz dla nawracania wzburzonych umysłów. Tysiączne szykany napotykały dygnitarza, niczém się nie zrażającego, co przynosiło ruble lub zaszczyty.

Po przyjeździe do Różanki, żona i córka ks. Zatkalika spotkały Popiela z taką gwałtownością, że ten natychmiast musiał wyjść z domu. Pod koniec września Popiel zaczął objeżdżać Podlasie. W każdéj parafii po nabożeństwie zaczynał mowę do ludu, objaśniał go o nabożeństwie, o niepotrzebności różańców i szkaplerzy, o nieużyteczności organów. Ale te kazania miewał przy ekskorcie dziekanów i wojennych naczelników uzbrojonych strażnikami. Po takiém kazaniu wszędzie wręczał parochom okólnik konsystorski, polecając go objaśniać i tłómaczyć. Lud milczał głucho i ponuro, bo już nacisk i prześladowanie powszechne administracyi spory trybut przedniejszych jednostek zabrały. Ale mimo to w dwóch miejscach napotkał czynny opór. W Grudzie (7 wiorst od Białéj) zaproszony przez niego do kościoła ks. Józef Terlikiewicz schował się w domu razem z kluczami kościelnemi. Prałat z dziekanem udali się do ludu zebranego koło kościoła; lecz zaledwie do tłumu się zbliżył, ze środka jego rozległy się krzyki: „nie puścimy do kościoła..... my Polacy“.... Powiedziawszy kilka słów do ludu z powodu tych objawów, prałat powrócił do domu księdza, lecz i ten, niesłuchając żadnych argumentacyi, ustawicznie powtarzał: „jestem Polakiem, ja Polak i nie będę miewał kazań po rosyjsku.“ Lecz na drugi dzień, mając być uwięzionym, ten kapłan przed cywilną władzą wyjawił zupełną skruchę i dał podpiskę posłuszeństwu dla konsystorza. We Włodawie, gdzie kościół dotąd był jeszcze zamknięty, ksiądz Lewicki długo wymawiał się iść z prałatem Popielem, a zmuszony pójść, długo nie chciał odemknąć własną ręką drzwi i wejść pierwszy. W kościele zaś poszedł wprost na chóry i niewyszedł do ludu. Nareszcie, gdy prałat przeczytał i objaśnił zebranym okólnik i podał go Lewickiemu — ten go nieprzyjął. Po długich korowodach zaledwie zgodził się wziąść okólnik.

Podróż Popiela, wystąpienia zbrojne nawet władzy i przemoc nie zmogły jednak ducha prawych unitów. Z jawnéj walka stawała się tajemną. Wszędzie znajdywano objawienia i odezwy. Kokoszkin i Moskwa (166, 167) przypisują je stronnictwu prawych unitów. O ile jednak duchowieństwo mogło tam wpływać, niewiadomo. Pod koniec jednak października znajdywano rozrzuconą po ulicach Włodawy proklamacyą polską: „do ludu grecko-unickiego w Polsce.“ „Okólnik konsystorza chełmskiego ritus graecae z 20 września nr. 270 (w którym rozkazywało się natychmiast oczyścić kościoły z organów i lud upewniał się, że z ich wyniesieniem i wytępieniem polskich pieśni i polskich kazań unia nie będzie zgwałconą), napełniony zwrotami chytremi i kłamstwami podkopującemi podstawy uni ritus graecae z kościołem rzymskim. Mówiąc ściśléj, chełmski konsystorz chce odebrać u ciebie, ludzie unicki, tę świętą wiarę, w któréj się rodziłeś, którąś ty w siebie wessał jakby z mlekiem twéj matki, którą od dzieciństwa nauczył ciebie kościół katolicki; a zamiast téj boskiéj religii chce cię obdarzyć religią polityczną, w któréj nie masz zbawienia i to téż u niéj znaczy oczyszczenie wiary kościoła wschodniego. Wedle swych spaczonych pojęć ona chce tobie dowieść, żeś dotąd nie był prawowiernym katolikiem, że dotąd zostawałeś w ciemnocie, byłeś dalekim od zbawienia, i teraz dopiero po zniszczeniu rożańców, koronek, szkaplerzy, godzinek, gorżkich żali itp., a również przyjąwszy wiarę i język rosyjski a odrzuciwszy język polski i słowiański, z których dotąd korzystałeś, otrzymasz oświecenie i pewność zbawienia. Odwieczną jest prawdą: jakie drzewo takież jego i owoce; jaka wiara takież i dzieła jéj. Wiara Jezusa Chrystusa opiera się na miłości Boga i bliźniego, przeciwnie zaś wiara Focyusza przezwana prawosławną, ma tylko następne podstawy: „„bierz, drzy i bij pokłony““... Tu następuje szereg wyliczań, gdzie i jak wielkie były nałożone kontrybucye, jak w Białéj, w Rudni itp. Żałuję, że żadne pismo moskiewskie nie zamieściło w całości téj odezwy. Zdzierstwa i gwałty opisane wyraźnie wszystkie pisma raziły. Daléj się mówi:

„Ztąd téż widzimy, że u Rosyan nie ma ani boskiego ani ludzkiego prawa, a tylko jedno „„być wedle tego““ i „„drzy, bierz.““ Daléj następują cytaty z pisma św. o wolności wyznania i o prześladowaniach, oczekujących wyznawców prawdziwéj religii. „Jeżeliby jakakolwiek pobożna dusza zażądała od nas ocenienia wedle sumienia wyżéj wzmiankowanego okólnika, musielibyśmy jéj powiedzieć, że ani dyabeł w raju, ani Judasz Iskaryot, co sprzedał swego nauczyciela za 30 srebrników, nie zrobili więcéj złego, albowiem czart, będąc czartem, nie może robić dobrego i sprawy jego nikogo nie zadziwiają; zaś Juda sprzedawszy swego mistrza, chociaż popełnił ciężki grzech świętokradztwa, jednak odniósł pieniądze i rzucił je pod nogi kapłanów, wyrzekłszy: sprzedałem krew niewinną. Chełmski zaś konsystorz, sprzedawszy swą duszę antychrystom, wyciąga do nich swe ręce: „„dajcie mi, powiada, dostojeństwa, dajcie mi pieniędzy a ja wam oddam swą dyecezyą i pójdę w ślady Siemaszki...““ Wiedzże, najdrższy ludu unicki, że chełmski konsystorz już stracił ducha Chrystusowego i jest wilkiem w owczéj skórze, a zatém nieusłyszysz od niego ani słowa prawdy.“

O wpływie téj odezwy najlepiéj świadczy to, że nie wyśledzono ani jéj sprawców, ani rozszerzaczy.

(Dokończenie nastąpi).

od stanu zdrowia cesarzowéj.

Czy jest nadzieja, że się dzisiejszy legalny (jak Niemcy wią) status quo zmieni na korzyść Galicyi i to w krótczasie? Zapewne, że szanse byłyby o wiele większe, y sejm miał w gronie swém wybitne partye polityczne nergicznymi i mądrymi kierownikami na czele. Wtedyby zna, jak w sejmie węgierskim mieć plastyczny dowód w u, że za tą partyą, za tymi ludźmi stoi większość narodu; z niemi można śmiało traktować. W Galicyi jeszcze ta rmalna zachodzi okoliczność, z jaką się podobno nigdzie spotkać, że pozostała ta bezmyślna z czasów absolutyu praktyka, że czy to w małych, czy najżywotniejszych awach, wielu się spuszcza na zdanie i aprecyacye napestnika. Ludzie nawet tacy, którzyby mogli, dołożywstarania, skupić swoje wł. sne myśli i wyrobić sąd włao rzeczach, trzymają się jak ślepy płota tego, co powie k zadecyduje najwyższy urzędnik i reprezentant c. k. nisteryum, bo rodak. Nie zagłębiają się w studya psyologiczne i nie przypuszczają nawet, żeby tak naturalna euniknionа kolizya obowiązków w kwestyach zasadnich mogła wypaść na niekorzyść kraju. Takie przydy np. u nas chwilowe, sporadyczne budzą zajęcie, jak wa namiestnika przy otwarciu sejmu. Minister dał inukcyą a ten, jak inny namiestnik, musiał położyć akcent to, co minister chciał reprezentacyom przypomnieć: „Dostaliście autonomią szerszą, pielęgnujcie ją; rząd przezegać będzie granic kompetencyi między reichsratem a mami.“

Trzeba sobie raz powiedzieć, że dziś między władzami ustadawczą i wykonawczą jest przedział zasadniczy i że tém ném najwyższe władze wykonawcze od swych podrzędch muszą żądać jak najściślejszego, bezwzględnego wynania praw pisanych. Mają daléj wolność bezzwłocznego oddalenia nieposłusznych lub niechętnych podwładch. Ztąd wynika, że ciało legislacyjne powinno zachować w całości swéj i częściach, w wielkiém i małém, ję niezależności i unikać zamętu pojęć: jakoby tak, jakoś, zez kompromis po patryarchalnemu dały się żywotne estye zrównać, robiąc opozycyą ministeryum, a idąc za dą jego zastępcy.

To co lwowski korespondent (*T*) pod dniem 6 sierp- (w nrze 182) powiedział o braku skupienia sił, potwierają różnorodne wiadomości i listy z kraju. Partye się ierają chwilowo i rozłamują; przewódzców w zwykłém owa znaczeniu dotąd niema.

W sferach rządowych powiadają, że ministeryum i ększość parlamentarna niemiecka przystałaby nareszcie małe ustępstwa dla Galicyi, byle sejm przysłał delegaw do rejchsratu; wtedy dopiero decydowanoby jak zwykle r majora.

Niepodobna we wszystkiém tém, co Niemcy mówią, szą, czynią i myślą nie widzieć jednéj rzeczy, tj. że chcą tout prix utrzymać hegemonią nad Czechami, a pod tym etekstem skąpią z ustępstwami dla drugich, bo mówią, esi domagaliby się tego. Trzeba także wypowiedzieć awdę, że Węgrzy nie mają najmniejszéj ochoty i nie myą o połączeniu dwóch koron, czeskiéj i węgierskiéj. Znamity Węgier grawitujący do lewicy, chociaż głosuje z eakistami, powiedział mi wyraźnie: To tylko wy sobie żne programata układacie z łatwością; my nie przypuszamy, żeby ci, co urządzali w 1848 kongres słowiański, mpatyzowali w latach 1848 i 1849 z naszymi przeciwniami, których sympatye i na wystawie etnograficznéj i póniéj w objawach publicystyki w zakupywaniu gramatyk oskiewskich wyszły na wierzch jak oliwa, żeby ci się rapem zmienili i stać się mogli dla nas w razach krytycznych czynnikami siły i podporą naszéj politycznéj indyidualności. My temu, powiada, nie winni, ale fakt jest, e atrakcyjnéj siły oni u nas nie mają.

PRUSY.

* **Berlin**, 2 września. JKr. Mość uda się, skutkiem sobnego zaproszenia króla saskiego, wkrótce na kilka dni a przegląd wojsk saskich. Po ukończeniu w dniu 9 b. m. zpocząć się mających manewrów korpusów gwardyi zamierza Najjaśniejszy Pan udać się na przegląd wojsk do Meklenburgii a ztamtąd prawdopodobnie do księstw nadbiańskich, przyczém zwiedzi zarazem Lubekę i Hamburg. W ostatnim tygodniu miesiąca września przybędzie na wór królewski, w powrocie do swoich państw, car rosyjki Aleksander na kilkodniowe odwiedziny. Później udaje ę król do Baden-Baden na uroczystość urodzin Najjaniejszéj Pani (30 września), która od 26 sierpnia na wyie Mainau w gościnie u wielkoksiążęcéj famili badeńskiéj awi, poczém powróci na dokończenie kuracyi do Badenaden.

Podług Allgemeine Militair Ztg wyszły świeżo wa rozporządzenia dla armii Związku północno-niemieckiego, z których pierwsze przestrzega przełożonych, ażeby się nie dopuszczali czynnych obraz naprzeciwko swych odwładnych i zarazem postanawia, że oficerowie i podofierowie, którzy się do podobnych przekroczeń uniesą, bez yjątku surowo karani będą. Drugie rozporządzenie przymina wszystkim przełożonym obowiązek nie dawania piznym żołnierzom powodu po za służbą do oporu i podaje razem wskazówki, jak, utrzymując potrzebną powagę, niknąć można przekroczeń przeciwko subordynacyi.

Hamburger Börsen Halle donosi z półurzędoego źródła, że uchwała pod względem oznaczenia terminu wołania sejmu dopiero w połowie września zapadnie; najrawdopodobniejszém jest, że sejm zwołany zostanie poiędzy 20 października a 4 listopada.

Traktat pocztowy, zawarty z Szwajcaryą pod dniem 1 kwietnia r. b., którego ratyfikacyjne dokumenty wymieione zostały dnia 26 sierpnia, postanawia w ostatnim arykule (27), że traktat wprowadzony zostaje w życie dnia września. Termin też ten punktualnie dotrzymano. raktat jest wypowiedzialny co rok. Wypowiedzenie, czy ze strony niemieckiéj, czy szwajcarskiéj jest dla administracyi pocztowéj Związku północno-niemieckiego i dla Bayaryi, Wyrtembergii i Badenii wspólne; nastąpić ono jeynie może każdego 1 września w ten sposób, że traktat ostaje obowięzującym do ostatniego sierpnia najbliższego oku. Z dniem wprowadzenia w życie traktatu, traci moc gody, zawarta w Lindau dnia 23 kwietnia 1852 r.

Mianowany szef-prezesem trybunału wschodnio-pruskiego doktor Gossler, szwagier ministra wyznań, wprowadzony został dnia 1 września w nowe swe urzędowanie.

Liczba wypadków śmierci z powodu zbyt wielkich upałów zdaje się, że podczas ćwiczeń oddziałów wojska w lecie była dość znaczna. Urzędowy raport chorych miesiąca czerwca bież. roku przytacza piętnaście przypadków śmierci nagłych, bez poprzedniéj kuracyi. Lubo w liczbie téj znajdują się i ci żołnierze, którzy przy kąpaniu utonęli, to przecież większą część uważać należy za zmarłych w skutek zbytnich upałów.

Minister wojny, Roon, nabył od pozasłużbowego landrata Albrechta wieś rycerską Gütergotz, położoną w teltowskim powiecie o milę od Poczdamu.

Zgromadzenie jedyne w swoim rodzaju obraduje obecnie w Berlinie — zgromadzenie głuchoniemych z całych Niemiec. Chodzi o to, ażeby członkowie stowarzyszenia głuchoniemych nie używali do porozumienia się jak dotąd znaków, lecz stenografii.

Minister hrabia Eulenburg wyjechał w poniedziałek do księstw nadelbiańskich, nasamprzód do Glückstadtu, gdzie się spotka z naczelnym prezesem téj prowincyi. Ztamtąd zamierza minister udać się do Kilonii i Szlezwigu, może nawet daléj; do Berlina powróci hrabia w końcu bieżącego tygodnia.

Provinzial Correspondenz zamieszcza artykuł pod napisem: „Zadania Prus i stronnictwo liberalne,“ który, wypowiedziawszy, że mężowie zostający u steru rządu nigdy nie byli przeciwnymi wolności i że dla dobra Prus koniecznie jest potrzebném, ażeby rząd był wspierany przez wszystkie stronnictwa, kończy temi słowy: „Jeżeli stronnictwo liberalne rzeczywiście zadanie Prus chce wypełnić, natenczas niechaj przedewszystkiém wykonuje sprawiedliwość pod względem tego, co w Prusach posiadamy, a nie pracuje nierozważnie dla tych, którzy złorzeczenie i poniżenie Prus uważają za swe powołanie.“

Ten sam organ ministeryalny pisze: Tegoroczne powołanie rekrutów odroczone zostało na cały kwartał. To jest dostatecznym dowodem zaufania rządu do utrzymania pokoju. — Zwołanie sejmu nastąpi prawdopodobnie w pierwszych dniach listopada. — Cesarz rosyjski przybędzie w ostatnim tygodniu września na kilka dni w odwiedziny do Berlina.

Jenerał piechoty i naczelnik sztabu jeneralnego armii, baron Moltke, powrocił tu z wszystkimi oficerami wielkiego sztabu jeneralnego z objażdżki, w celach wojskowych przedsięwziętéj.

Minister wyznań, wychowania publicznego i spraw lekarskich, dr. Mühler, wyjechał za czterotygodniowym urlopem do Putzar na wieś.

FRANCYA.

* **Paryż**, 31 sierpnia. Paryzki korespondent do Koeln. Ztg pisze, że do wzajemnych pogłosek, które się w ostatnich czasach pojawiły w pewnéj części prasy paryskiéj, nie należy przypisać żadnego znaczenia. Pogłoski te rozsiewają z umysłu niektóre tylko dzienniki i to jedynie w samolubnych celach, już to, żeby powiększyć liczbę swych abonentów, już téż żeby przyjść w pomoc jakiéj spekulacyi giełdowéj. Tymczasem koła rządowe, dyplomatyczne, jak nie mniéj większa część obywatelstwa i klasa robotnikow nie chce wcale słuchać o wojnie. Rząd cesarski stara się wszelkiemi środkami przekonać publiczność, że nie jest jego zamiarem rozpoczynać wojnę; w tym celu powiedział cesarz pokojową mowę w Troyes, w tym celu występują ministrow jak Rouher, Niel, Vaillant, Béhic z mowami na naczelnych sejmikach departamentowych, w tym celu pracuje prasa urzędowa i półurzędowa, wszystko jednak nadaremno, bo główną wadą rządów cesarskich jest zdaniem powyższego korespondenta to, że nie dają nawet najuroczystszym zapewnieniom wiary. Obecnie pracuje gabinet tuileryjski głównie w sprawie wrześniowéj konwencyi zawartéj między Francyą a Włochami, która ma zabezpieczyć Stolicę Apostolską, poczémby Francya mogła wycofać swoje wojsko z Civita-Vecchia.

Gaulois pisze o celu podróży hr. Girgenti do Fontainebleau: „Główną kwestyą, która przyjdzie w Fontainebleau pod obrady, będzie stanowiło zawiązanie przymierza zaczepno-odpornego. Głównie w tym celu prosiła królowa Izabella cesarza o porozumienie. Warunki tajnéj konwencyi między Francyą a Hiszpanią już mają być spisane; według tychże zobowięzuje się Hiszpania na przypadek wojny między Francyą a inném mocarstwem europejskiém wysłać do Królestwa kościelnego 40,000 wojska i część swéj floty. Z drugiéj strony zobowięzuje się Francya, w razie gdyby w Hiszpanii tron panującéj dynastyi miał być zaczepionym, wystąpić z zbrojną interwencyą. Tymczasem już tu zachodzą wcale nie małe trudności, cesarz nie może się do niczego więcéj zobowiązać, jak tylko do obrony Hiszpanii na zewnątrz, Hiszpania chce znowu jedynie dla tego zawrzeć konwencyą z Francyą, aby mieć pomoc przeciw wewnętrznym nieprzyjacielom. W téj właśnie sprawie ma się hr. Girgenti bliżéj z cesarzem porozumieć. W naradach biorą udział pp. Rouher, margrabia Moustier i hiszpański poseł p. Mon.“ Hrabiostwo Girgenti zostali przyjęci na dworze w Fontainebleau z wielką okazałością, dwór cesarski z umysłu podobno wystąpił tak świetnie, aby dać nauczkę księciu Humbertowi, który zwiedzając dwory niemieckie z swą młodą małżonką, pominął tuilerye. Czy konwencya między Francyą a Hiszpanią przyjdzie do skutku, czy będzie rzeczywiście dostateczną podporą dla dynastyi, naprzeciwko któréj stoi silne stronnictwo kraju, trudno przesądzać; dotychczasowe wieści nie są przynajmniéj bardzo pomyślne, wedle najnowszych doniesień bowiem ma w tych dniach stronnictwo wojskowe dać hasło do rewolucyi.

Memorial diplomatique pisze z powodu mianowania vicehrabiego Lagueronnière posłem w Brukseli i skutkiem tego krążących wieści, że rząd cesarski nie miał nigdy zamiaru wzywać Belgii do utworzenia związku celno-wojskowego. Natomiast Times porusza znowu tę sprawę w bardzo obszernym artykule, w którym przyznaje, że Francya wypowiedziała wprawdzie wprost, że nie zmusi Belgii do przystąpienia do związku, wszakże myśli téj dotąd nie porzuciła i bada, na jakiby sposób dała się do skutku doprowadzić.

Między p. Pawłem Cassagnac, współpracownikiem Pays i ultrabonapartystą, a jego kuzynem p. Lissagaray, redaktorem nowozałożonego Avenir, demokratą najczystszéj wody przyszło z powodu różnicy zdań politycznych wyrażonych w powyższych dwóch pismach do pojedynku na florety, w którym p. Lissagaray otrzymał pchnięcie w piersi na dziesięć centimetrów głębokie. Rana nie jest podobno śmiertelną.

Marszałka Mac-Mahona ma zastąpić w Algieryi senator Béhic; oznaczałoby to zmianę rządów wojskowych. Wiadomość ta potrzebuje potwierdzenia.

Wczoraj pogrzebano w sposób jak najskromniejszy zwłoki zmarłéj żony Wiktora Hugo.

Telegramy.

Hamburg, 2 września. Książę Napoleon opuścił wczoraj po południu o godzinie 3½ port tutejszy; według Hamburger Nachrichten Dunkierka jest najbliższym celem jego podróży. — Minister hr. Eulenburg przybył wczoraj z rana do Altony i udał się dziś do Glucksburga, ażeby zrewidować tameczny zakład karny.

Paryż, 2 września. Cesarz przewodniczył dzisiaj radzie ministrów w Tuileryach, a jutro uda się do Châlons. — Patrie nazywa pogłoski o bliskich zmianach w ministerstwie zupełnie bezpodstawnemi.

Paryż, 2 września. Monitor donosi, że komisya wyznaczona do zbadania pretensyi do wynagrodzenia za amerykańskie obligacye, ukończyła swe prace i postanowiła, aby każdy uprawniony do wynagrodzenia otrzymał już teraz jako pierwszą zaliczkę 30 pct. od obliczonego na jego korzyść przy podziale kapitału.

Carogród, 1 września. Obiegają pogłoski, że Bułgarowie wystósowali podobno adres do rządu rosyjskiego. — Dwóch synów wicekróla egipskiego przybyło tu w towarzystwie egipskiego ministra skarbu.

Londyn, 2 września. Z Nowego Jorku donoszą parowcem z dnia 22 sierpnia, że sejm Georgii odrzucił bil, który zahipotekowane na fabrykach pieniądze zagranicznych kapitalistów uwolnić miał od wszelkich podatków. — Indyanie z Kansas odnowili znów swe kroki nieprzyjacielskie.

Londyn, 2 września. Dzisiejsze dzienniki ranne ogłaszają nekrolog dawniejszego posła angielskiego lorda Howad-Walden. — W bliskości Tipperary napadła przebrana banda na konstablerów i poraniła ich ciężko. — Times nie widzi żadnego powodu, aby się niepokojono o bliskie zagrożenie Indyi Wschodnich przez Rosyą. Najlepszą obroną byłoby popieranie Afghanistanu przeciw parciu Moskali. — Aresztowano w Manchester agitatora orangistów p. Murphy.

Ateny, 1 września. Wydany został rozkaz aresztowania dawniejszego prezesa ministerstwa p. Cumunduros i czterech innych osób z powodu wichrzeń przy wyborach.

Waszyngton, 22 sierpnia. (Parowcem „City of Boston.“) W Idaho odniosło stronnictwo demokratyczne zwycięstwo przy wyborach na kandydata do kongresu. — Prezydent Johnson donosi, że ratyfikowaną została przez stany Georgia poprawka do konstytucyi. (Art. 14 konstytucyi Związkowéj.)

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* **Poznań**, 3 września. Minister rólnictwa mianował pod zastrzeżeniem odwołania radzcę ziemiańskiego **Delsa** w Kościanie królewskim komisarzem przy melioracyi Obry.

— * Byłego komisarza policyjnego **Gliema** z Poznania, któremu posada pobórcy powiatowego w Środzie na próbę powierzoną była, zatwierdziła obecnie królewska rejencya na tym urzędzie.

— * **Nieruchomość**, położoną tu przy ulicy Wenecyańskiéj numer 5/6 nabył od pana Szafarkiewicza kupiec Nathan Jarecki w Pogorzelicy za 20,500 talarów. Dowiadujemy się, że i nieruchomość pana rzecznika Wierzbowskiego ze Środy, położona przy ulicy Wrocławskiéj, przeszła w inne ręce.

— * O tutejszych urządzeniach celem **gaszenia ognia** pisze Posner Ztg co następuje: Pomimo, że Poznań nie posiada stałéj, wojskowo uorganizowanéj straży ogniowéj na wzór Berlina, Wrocławia i Królewca, to jednakże w nowszych czasach wszelkiemi siłami starano się o to, ażeby w razie wybuchnięcia ognia z jednéj strony chwilowa pomoc była pod ręką, z drugiéj strony, ażeby straż ogniowa jak najlepiéj była wyćwiczoną. Pierwsze wzięła sobie za zadanie administracya wodociągów, drugie zarząd straży ogniowéj. Jużeśmy raz na tém miejscu wzmiankowali o nowym odwachu dla straży ogniowéj w suterynach ratusza po lewéj stronie od wschodów; lokal ten obecnie całkiém jest urządzony i czuwa w nim zawsze we dnie jeden, w nocy dwóch ludzi, mianowicie jeden od wodociągów i jeden posługacz publiczny. Miasto najęło w tym celu czterech najdzielniejszych posługaczy, którzy prócz kolejnéj straży nocnéj w lokalu straży ogniowéj obowiązani są w razie ognia pobiedz na miejsce pożaru i być pomocnymi obsługaczom przy wodociągach. We dnie posługacze ci publiczni zajmować się mogą swemi interesami; obecnie jednakże zatrudnia ich prawie codziennie pan inspektor Ventzki celem wéwiczenia ich do służby przy wodociągach. Jako pierwsza pomoc przy zwykłym ogniu jest ta stała straż ogniowa, która na małym wózku wszelkie utynzylia (250 stóp węża) do wodociągów przy sobie ma, wystarczająca. Ażeby publiczność odwach straży ogniowéj zaraz znaleść mogła, zamieszczono nad wnijściem do lokalu napis „odwach straży ogniowéj“ w polskim i niemieckim języku. W straży ogniowéj osiąga zarząd również zadowalniające rezultaty, mianowicie odznacza się oddział wdrapujących się, którzy pod kierownictwem pana nauczyciela turniejów Klossa bardzo pilnie się ćwiczą i już przy porządku wojskowym doprowadzili do znacznéj doskonałości.

— * Następujące **posady nauczycielskie** są do zajęcia: Posada nauczycielska przy katolickiéj szkole elementarnéj w Mszczyczynie, powiecie śremskim, zaraz; trzecia posada nauczycielska przy katolickiéj szkole w Śmiglu, powiecie kościańskim od 1 października rb.; posada nauczycielska przy katolickiéj szkole w Ligocie, powiecie ostrzeszowskim, od 1 października rb.; posada nauczycielska przy szkole katolickiéj w Czmoniu, powiecie śremskim, zaraz. Prawo prezentowania przysługuje przy wszystkich posadach wymienionych odnośnym dozorom szkólnym.

— * W zeszłą sobotę oddany został towarzystwu górnoszlązkiéj kolei żelaznéj **grunt** pod koléj żelazną poznańsko-toruńską w powiecie inowrocławskim. Kujawisches Wochenblatt dowiaduje się, że w połowie bieżącego miesiąca rozpoczęte już zostaną w tamtéj okolicy roboty ziemne pod wzmiankowaną koléj.

— * Dnia 29 sierpnia spaliły się w Pleszewie **dwie stodoły**.

— * **Kalendarz**. Jutro, w piątek dnia 4 września Rozalii panny; w kalendarzu słowiańskim Kościsława. Wschód słońca o godzinie 5 minut 19, zachód o godzinie 6 minut 38.

Dnia 4 września 1606 roku konfederacya w Wiślicy przeciw rokoszanom; — 1621 bitwa pod Chocimem; — 1657 Jan Kazimierz wraca do Krakowa; — 1815 car Aleksander gwałci konstytucyą w Kongresówce.

(P.) **Z prowincyi**, 30 sierpnia. Smutną dzielimy się z wami wiadomością. Dnia 12 b. m. umarł w Lubelskiém zasłużony krajowi obywatel Kajetan Morszewicz, właściciel ziemski i radzca dyrekcyi głównéj Towarzystwa kredytowego. Urodził się nieboszczyk 1792 roku we wsi Nasutowie i ukończywszy z wielkiém odznaczeniem się nauki szkólne najprzód w Lublinie, późniéj w akademii Terezyańskiéj w Wiedniu, wstąpił do służby cywilnéj za Księstwa Warszawskiego. Rok 1815 zastał go już asesorem w prefekturze, lecz zamienił odtąd karyerę urzędniczą na zawód raczéj obywatelski i przy założeniu Towarzystwa kredytowego, wybrany będąc radzcą dyrekcyi szczegółowéj lubelskiéj, został bezpośrednio pierwszym onéj prezesem, na któréj to posadzie wybory współziemian z całego województwa (co cztery lata następujące) ośm razy go zatwierdzały tak, iż przez lat przeszło 30 stał na czele téj tyle użytecznéj instytucyi we właściwéj sobie prowincyi. W roku 1831 mianowany przez rząd narodowy prezesem komisyi wojewódzkiéj lubelskiéj, dotrwał Kajetan Morszewicz na tém trudném stanowisku (kraj bowiem, nad którym był przełożonym, zajmowały prawie ciągle przeważne siły nieprzyjacielskie) aż do 11 października, t. j. do kapitulacyi Zamościa, poczém mógł powrócić do swych obowiązków w Towarzystwie kredytowém, gdzie jeszcze pod koniec życia był członkiem rady naczelnéj, to w komitecie, to w dyrekcyi głównéj. Nakreśliwszy te fakta z życia ś. p Kajetana Morszewicza, niech nam wolno będzie tu wspomnieć, że nieboszczyk, mając jednego syna, widział go skazańcem na Syberyi przez lat 20 i że z bratem rodzonym Kalikstem Morszewiczem, posłem lubelskim i jednym z małéj już liczły reprezentantów kraju z roku 1831 żyjących dotąd na emigracyi, rozłączały go ciągle niefortunne losy. Cześć pamięci zmarłego.

— * **Z życia w Węgrzech.** W chwili, kiedy uwaga publiczności polskiéj zwrócona jest więcéj niż kiedykolwiek na kraje św. Szczepana, zajmującém będzie bezwątpienia dla czytelników naszych poznać niektóre zwyczaje i obyczaje Węgrów. Powtarzamy zatém tutaj według tłómaczenia Gazety Warszawskiéj z niemieckiego lilka obrazków z wycieczki po Węgrzech, rozpoczynając od przedstawienia „*Życia we dworze wiejskim węgierskim*“.

Szanowny czytelniku! Przenieś się myślą do jednego z najpiękniejszych, najbardziéj urodzajnych i najludniejszych komitatów Węgier. Zamieszkane miejscowości nie są jedne od drugich w tak blizkiéj odległości jak w Niemczech; znajdujesz się jednak w dobrze zabudowanéj części kraju, którego wioski prócz chłopów są zamieszkane przez tysiące szlachty rozmaitych stopni, poczynając od bogatego magnata, który ma dobra w różnych komitatach leżące i traci książęcy swój przychód (60,000 do 300,000 guldenów austryackich rocznie), od majętnego szlachcica, który w Węgrzech w braku mieszczaństwa trzeci stan tworzy, aż do trzewiczkowego szlachcica (bocskoros nemesember), który od chłopa tylko szlacheckiém pochodzeniem się różni. Częstokroć jedna wieś do kilku współwłaścicieli „compossessores“ należy i rozmaitą miewa rozległość. Szlachcic wyż wzmiankowanego komitatu, którego stolica z dawien będąca przybytkiem katolicyzmu, zapewnia mu pewne środki wykształcenia się, jest nierównie lepiéj wykształcony od szorstkiego w obejściu szlachcica dwóch osławionych komitatow sąsiednich.

W tych stronach mieszka znana z gościnności, szczerości i religijności rodzina. Głowa téj rodziny poznał się z tobą i uprzejmie zaprasza cię do siebie. Uważasz te zaprosiny jako prostą grzeczność, kiedy niespodzianie pewnego dnia w poobledniéj godzinie zajeżdża do ciebie bryczka, mająca cię zawieść do zacnéj rodziny. W kilka gdzin jesteś już na miejscu.

W środku wsi stoi długi dom mieszkalny, z dużym otwartym przedsionkiem, w którym wiszą stare malowidła. Z obu stron dworu stoją małe domki, zamieszkane przez rozmaitego rodzaju służących takich jak np. kucharz, woźnica, owczarz, parobki, dziewki, pasterze itp. Przed domem rozciąga się obszerne puste odwórze, urozmaicone tylko kilku topolami, studnią i wozowniami; po za nim dwa ogrody, stajnie i gospodarcze budynki. Kilka pań zajętych kobiecemi robotkami siedzi na ganku. Ubranie ich odznacza się wielką starannością; przy nich kilku znajduje się panów; jeden z nich z ogromnym wąsem, którego dla krótkości nazywać będziemy „wąsatym“, silnie oparł się rękami o stół i nie porusza się wcale, patrząc na ciebie z pozorną obojętnością, gdy tymczasem gospodarz domu z radośnym przyjmuje cię uśmiechem. Panie jednocześnie grzeczny robią ci ukłon. Wprowadzają cię do pokoju, zdejmujesz ubranie i słyszysz od wchodzących do pokoju członków rodziny: że już cię od dawna czekano. „Wąsaty“, o którym wyżéj była już wzmianka, również do pokoju wchodzi, kłnie się przy lada jakiéj sposobności po węgiersku, a chociaż wszyscy rozmawiają z tobą płynną niemczyzną, (którą każdy wykształcony Węgier zna gruntownie), on jeden jakby naumyślnie, co chwila zaczyna do ciebie po węgiersku przemawiać. Inni mężczyzni bawiący w tym domu, krewni gospodarza (w Węgrzech pojęcie pokrewieństwa daleko jest obszerniejsze niż w innych krajach, i uważają tam za dotkliwą obrazę, jeżeli krewni nie odwiedzają się nawzajem przynajmniéj kilka razy do roku), zachowują się z początku względem ciebie z pewnego rodzaju nieufnością; skoro jednak spostrzegą uprzejme obejście się z tobą gospodarstwa domu, zaczynają być grzeczniejsi i bardziéj rozmowni, w części zaś może i dla tego, że wąsaty poznał, że nie jesteś człowiekiem, mówiącym kuchenną łaciną, i że lepiéj od niego tym językiem władasz. Jeżeli wreszcie pozna, że umiesz się w towarzystwie znaleść i że trochę po węgiersku rozumiesz, to już w oczach jego wiele na wartości zyskałeś.

Następuje wieczór. W jednéj z komnat zbiera się kilku starszych członków rodziny wraz z miejscowym proboszczem na partyą wista (jeżeli ci ta gra nie jest również obcą, szacunek „wąsatego“ dla twéj osoby wzrasta). W innym pokoju młodzież tańczy bezustannie przez kilka godzin Czardasa. Taniec jest w Węgrzech dla młodzieży płci obojga najmilszą rozrywką, w któréjkolwiekbądź godzinie dnia; gier zaś towarzyskich albo nie znają, albo nie lubią. Damy nie tańczące za obowiązek poczytują sobie bawić cię rozmową; kilku panów przechadza się przez długi szereg pokojów; widzisz wyraźnie, że członkowie rodziny i goście nie są zakłopotani twoją wizytą, że prowadzą zwykły tryb życia i że pragną, abyś i ty nie zadawał sobie żadnego przymusu. Gość zatém wkrótce czuje się zupełnie swobodnym i badać może szczegóły domowego ich życia. Wyjąwszy sali jadalnéj, która wraz z sąsiednim pokojem jest przeznaczona dla gości, każdy pokój est mieszkaniem jednego z członków licznéj rodziny; synowie sypiają nawet w zupełnie oddzielnym bocznym budynku.

Na opalanie wszystkich komnat wychodzą dziennie dwa jwozy chróstu. Ściany są pomalowane, ale bez ozdób; kilka tylko starych familijnych portretów i nie wiele kolorowanych obrazów, przedstawiających sceny z ludowego węgierskiego życia, wreszcie kilka sztuk staréj broni wisi po ścianach. Okna są opatrzone silnemi żelaznemi kratami i przypominają czasy niewolniczego poddaństwa. Niejeden szczegół zdaje się wskazywać, że rodzina ta kiedyś świetne przebywać musiała koleje.

Wieczerza zgromadza wszystkich do obfitego posiłku, złożonego z zupy i trzech przynajmniéj potraw; nikt nie jest zmuszany do jedzenia lub picia. Jeden na drugiego nie zważa, śmiechy i wesołe rozmowy ożywiają całe towarzystwo, wszyscy jednak starają się rozerwać cię rozmową, a gospodyni domu bardzo się cieszy twém szczerém wyznaniem, że się czujesz u niéj tak swobodnym jak we własnym domu. Po kolacyi, każdy robi co mu się żywnie podoba; tu i owdzie tworzą się grupy przechadzających się lub siedzących, niektórzy znowu zaczynają tańczyć, córka gospodarza domu lub jéj guwernantka gra na fortepianie, kobiety do robótek się biorą, małe chłopcy zbytkują dopóki nie zasną na licznych sofach, przeznaczonych na nocny spoczynek dla gości. Przed jedzeniem towarzystwo się zazwyczaj zbiera w pokoju panny, a po jedzeniu w pokoju pani. Zbliżasz się to do téj, to znów do owéj osoby, i czujesz się wkrótce jednym z żywiołów, pobudzających do rozmowy i wesołości towarzyskie kółka. Zapytują się o to lub owo, o rzeczy zajmujące lub obojętne, przyczém damy w żadnym razie nie zapominają o kwestyi sercowéj. Spotykasz w nich tak dokładną znajomość małego otaczającego je świata, tj. stósunków sąsiedzkich i mieszkańców miasta, że wynagradza ci to po części mało rozwiniętą w tych stronach znajomość książek. Te godziny wieczorne spędza się bardzo a bardzo wesoło. Przed udaniem się na spoczynek, każdy z członków rodziny żegna się bez żadnéj ceremonii z gośćmi. Ty sam idziesz za ich przykładem i kładziesz się do łóżka; na stoliku srebrny stoi lichtarz z łojową świecą. Rozglądasz się po pokoju i spostrzegasz, że po nad malowanemi ścianami, znajduje się sufit podtrzymywany przez prosto wystające belki.

Następnego poranka najzupełniejsza w domu panuje cisza; idziesz się zatém przejść na świeże powietrze. Spostrzegasz „wąsatego“, który drażni się z psami. „Dostałeś pan już śniadanie?“ „Nie.“ „Widzisz pan, u nas jest taki zwyczaj, że każdy sam musi zażądać śniadania; każdy wstaje kiedy się przebudzi i śniada gdzie i kiedy mu się podoba.“ Tak też jest w istocie: każdy je śniadanie między 6tą a 11tą godziną z rana, a jak wieczór domowników i gości jednoczy, tak przeciwnie ranek rozdziela wszystkich; nawet najbliżsi spotykają się tylko pojedyńczo i to przypadkiem. Na Niemcu wywołuje to szczególnie przykre wrażenie; czuje się on w téj chwili obcym i do żywego dotkniętym. To szczególne śniadanie nasuwa ci najrozmaitsze uwagi; czujesz, że ci czegoś brak w porządku! Tylko nauczycielka panienki prowadząca daléj własne swe wykształcenie, raniuteńko udaje się z książką do ogrodu. Powoli wychodzą inni mieszkańcy dworu; chłopcy siadają na konie lub osły, lub biegają po podwórzu, ogrodzie lub polach, nie biorą nigdy książki do ręki, i tylko w jedzeniu przykładny zachowują porządek. Niedawno brali lekcye od prefekta; później jednak przekonano się, że stopień ukształcenia prefekta staréj daty nieodpowiadał ówczesnym wymaganiom; oddano ich zatém do madziarskiego zakładu wychowania, gdzie prawie zupełnie zapominają niemieckiego języka, pod nadzorem duchownych, których w Węgrzech uważają za jedynie uzdolnionych do wykładu w gimnazyach i których nazywają „uczonymi ludźmi“. Niektóre z dam idą do ogrodu; towarzysz im, a zdziwisz się w duchu pstrociznie ogrodu. Kucharz jest zarazem ogrodnikiem; widocznie mało go obchodzą kwiaty i rośliny. Stanąwszy na wzniesieniu w ogrodzie, spostrzegasz obszerną płaszczyznę, którą dawniéj zajmowało wysuszone już obecnie bagno. Przestrzeń ta po części tylko zamieniona została na pole i łąkę, zbyt wielkie bowiem sumy byłyby potrzebne na zupełne jéj osuszenie. Spotykamy tu, jak to po większéj części w Węgrzech ma miejsce, ogromne posiadłości, zbyt jednak mało robotników i kapitału. Poblizki las dębowy bardzo jest rzadki, a bydło, które kiedyś się pasło w młodym lesie, odgryzłszy wierzchołki młodych drzew, sprawiło, że owe drzewa nie wyrastają już w górę. W teraźniejszym swym stanie las służy tylko na pokrycie domowych potrzeb i dostarcza żołędzi. „Pójdź pan z nami na polowanie“, zachęcał „wąsaty.“ „Przecież od dawna wytępiliście już wszystko na około, i jeszcze dziś nie chcecie oszczędzać trochy zwierzyny.“ „Prawda, ale spróbujmy!“ Polujemy przez pewien czas, ale cztery obrzydliwe psiska, któreśmy wzięli z sobą, nie ułożone, uganiają się po lesie, gryzą się z chłopskiemi psami, nie słuchają naszego wołania, wyją niepotrzebnie, gonią głosem bez powodu, tak, że rozgniewany do najwyższego stopnia wróciłem do domu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— * Zeszyt X **Strzechy** wyszedł i zawiera: „Bezimienna.“ Powieść z końca XVIII wieku B. Bolesławity z ryciną (dok.) — „Zwaliska zamku Odrzykońskiego“, ustęp z podróży przez J. Gordona, z ryciną. — „Różności“, poezye Teofila Lenartowicza, z rycinami. — „Notatki wędrowca z musu. V“, „Wspomnienia Normandyi“, „Rueńskie konardy“, przez ks. Godebskiego. — „Statut wiślicki“, przypomnienia historyczne, przez L. Tatomira, z ryciną. — „Fraszka“, przez Paulinę z L. Wilkońską, (ciąg dalszy). — „Kronika“. — „Zapiski z bibliografii polskiéj.“

GOSPODARSTWO, PRZEMYSŁ I HANDEL.

— * MĄKA. Berlin, 2 września. Mąka pszenna Nr. 0 5¼—1/12 tal., Nr. 0 i 1 5 1/24—4⅝ tal.; rżana Nr. 0 4¼—4 tal., Nr. 0 i 1 4—3⅝ tal. pł. za cent. z miechem.

Poznań, 3 września. Mąka pszenna No. 0 6—6¼ tal. No. 0 i 1 5½—¾ tal., mąka rżana No. 0 4—4⅛ tal., No. 0 i 1 3¾—⅝ tal. płac. za cent. bez akcyzy.

Przybyli do Poznania dnia 3 września.

BAZAR. Ks. Turkowski z Chobienic, ks. Cichocki z Brodnicy, ks. Kantorski z Mokronosa, Mieczkowski z Mał. Jezior, dr. Jarnatowski z Koźmina, Guziński z familią z Król. Polsk.

HOTEL DU NORD. Kierski z Małachowa, Różański z familią z Padniewa, Baumgold z Warszawy, Starzyński z Siedlca, Stasiński z Konarzewa, Benda z Kostrzyna, Korytkowski z Swadzimia, Zaremba z Würzburga.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Biernacki i pani Sulimirska z Warszawy, Zakrzewski z familią z Żabna, Zarembowski z Król. Polsk., księża Schuberth z Gołanic, Marker z Krezcka, Sydow z Głogowy.

OEHMIGA HOTEL FRANCUZKI. Szubert z żoną z Wielkiéjwsi, Swinarski z Gołaszyna, Dobrzyck z Bąblina, Kierski z żoną z Gąsawy, Mieczkowski z Pakości.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Breza z Więckowic, Matthes z Żabna.

HERWIGA HOTEL RZYMSKI. Dr. Chosłowski z Ułanowa, Moldenhawer z Warszawy.
POD CZARNYM ORŁEM. Księża proboszcze Adamski z Popowa, Kędzierski z Murzynowa, Szotkiewicz z Rożnowa, Kobyliński z Lwówka i Krawczyński z Borku, pani Sadowska z Król. Polsk., Wiese z Sienna.
TILSNERA HOTEL GARNI. Köhlig z Bużykowa, Horwitz z Gdańska.

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznańska, 3 września.

Poznańskie nowe 4 % listy zastaw. 85⅓ tal. pł. — Pozn. listy rent. 88⅛ pł. — Pozn. 5% obligacye powiat. — żąd. Pozn. 5% oblig. Obry — żąd. Banknoty polskie 82⅞ pł. — Pols. listy likwidacyjne — tal. płac. — Pozn. 5% oblig. miejskie 98½ tal. żądano.

Żyto: na wrzes. 49⅓, wrzes.-paźd. 49⅓ na jesień 49⅓, paźd.-list. 48, list.-grud. 47¾ tal. pł.

Okowita: z beczką na wrzes. 19, paźd. 17¾, list. 16⅝ tal. pł. **Spirytus w miejscu (bez beczki)** 13⅝ tal.

Giełda berlińska, 2 września.

Giełda uspokoiła się i przybrała dzisiaj tendencyą stałą, która jednak nie zdołała ożywić obrotu.

Walory pruskie: Dobr. pożyczk. pstwa (4½%) 97¼ płac. Poż. pstwa z r. 1859 (5%) 103⅜ płac. Obl. pstwa (4½) 83¾ płac. Poż. pstwa prem. z r. 1855 (3½%) 119¾ żąd. **List. zastaw.:** Zach.-prusk. (3½%) 76¼ płac. dto (4%) 83 żąd. dto (4½%) 91 żądano. Pozn. nowe (4%) 85¼ płac. **List. rent:** Pozn. (4%) 88½ płac. Prusk. (4%) 88¼ płac. **Walory zagraniczne:** Austr. metal. (5%) 51¼ płac. Poż. narod. (5%) 55⅛ płacono. Losy z roku 1854 (4%) 69¼ żądano. Losy kredyt. z r. 1858 81 płac. Losy z r. 1860 (5%) 74⅛—¼ płac. Losy z r. 1864 (4%) 56½ płacono. Poż w srebr. z r. 1864 (5%) 61⅛ płc. Rosyjsk. pożycz. prem. z roku 1864 (5%) 114⅞ płac. Rosyjsk.-polsk-obl. skarb. (4%) 67½ płacono. Polsk certif. Lit. A. po 300 złp. (5%) 91½ płac. dto cząstki po 500 złp. (4%) 97½ płc. Polsk. listy zast. 3 em. w rs. (4%) 65⅜—½ płc. Listy likw. — płac. Włosk. poż (5%) 52¼ płacono. Amer. poż. (6%) 75⅛ płac. **Akcye kolei żelaz.** Kol. mind. 125 płac. Gal.-Karl. Ludwik 92½ płc. Austr. franc. 146¼—⅝-6¼ płc. Warsz.-wied. 59 płac. Banki itd. Austr. cred. mob. 93⅜—4 płac. Pozn. prow. 100½ płac. Szląsk. stow. bank. (4%) 116½ płac. Certyf. hip. Hübnera (4½%) 100¼ żąd. Hansem. (4½%) — płacono. Henkel (4½%) 90 żąd. Meining. (4½%) 86 żąd.

Kurs gotówki i pap. pien. Frdr. pruski 113⅞ płac., ldr. 111⅞ płac., suwereny 6 24½ płac., nap. 5 12⅞ płac. półimper. 5. 17½ płac. doll. 1. 12⅛ płac. Złota w sztabach funt celny 466 płac. Srebra funt celny 29. 25 płac. Zagraniczne bank. 99¼ płacono. Austr.-bankn 89¼ płac. Rosyjsk. bankn. 83⅛ płac. — **Dyskonto bankowe** 4.

Pszenica: 2100 funt. w miejscu 72—82 tal.; pośled. węgierska 57½, piękna biała polska 78¼ tal. płac.; 2000 funt. na wrzes.-paźdz. 66¼—66 paźdz.-listop. 65¼—65 listop.-grudz. 64¼—64 kwiec.-maj 65—¼ tal. płac. Żyto: 2000 funtów w miejscu 50—58 tal.; nowe 54¾—56 tal. na wrześ. i wrzes.-paźdz. 54½—⅝—⅜, paździer.-listop. 53¾—⅞—½ płac. listopad-grudzień 52¾ płac. i żąd. 52½ płac. na wiosnę 52—¼—52 tal. płacono. Jęczmień: 1750 funtów mały i wielki 46—54 tal. z łęgu nad Odrą 53 tal. Owies: 1200 funt. w miejscu 29—34 tal.; szląski 32¼—¾, pomorski 32¾, galicyjski 31¾ tal.; na wrzesień-paźdz. 31¾—⅞—¾ płacono paźd.-listop. 31½, list.-grudz. 31¼ żąd. na wiosnę 32¼ tal. płacono. Groch: 2250 funtów do gotow. 66—72 tal., na paszę 58—64 tal. Rzep: 1800 funt. 76—78 tal. Rzepik: 75—77 tal. Oléj rzepiowy: 100 funt. w miejscu 9⅙ tal. żądano; na wrzes. i wrzes.-paźdz. 9 1/12—9—1/24, paźdz.-listop. 9 1/6—1/12—⅛, listop.-grudz. 9¼—⅙—5/24 kwiec.-maj 9⅝—1/12 tal. płac. Olej lniany: 100 funt. w miejscu 12 tal. Okowita: 8000 % Trallesa w miejscu bez beczki 20⅔—5/12 tal. płac.; na wrzes. 19 11/12—5/6, wrzes.-paźdz. 18⅔—1/12—⅔ paźdz.-listop. 18 1/12—18—1/12, listop.-grudz. 17¾—⅚ kwiecień-maj 18¼ tal. płac.

Giełda wrocławska, 2 września.
(Adolf Karmiński).

Pszenica: pr. 84 funt. biała 80—87—92 sgr., żółta 76—82—85 sgr., piękne gatunki nad not.; pr. 2000 funt. na bież. miesiąc 68½ tal. żąd. Cena regul. — Żyto: gatunki piękne żądane, poślednie zaniedbane, wyp. 5000 cent; pr. 84 funt. w miejscu szląskie 61—68—71 sgr., najpiękniejsze nad not. płac., 2000 funt. na bież. miesiąc 51⅛—⅜—51—50⅞ tal. pł., wrzes.-paźdz. 51⅛—⅜—50⅞ tal. płac., paźdz.-listop. 50¾—1/, tal. płac., list.-grudz. 50½ tal. żąd., kwiec.-maj 50¼ tal. płac. i żąd. Jęczmień: więcéj ofiarowany, pr. 74 funt. w miejscu 55—58—60 sgr., najpiękniejszy nad not. płac. 2000 funt.; na bież. mies. 53½ tal. żąd. Cena regulacyjna — Owies: ceny stałe; pr. 50 funt. w miejscu nowy 34—36—37 sgr., 2000 funt. na bież. mies. 48½ tal. żąd. Cena regulacyjna — tal., listop.-grudz. — płac., kwiec.-maj 51 tal. płac. Groch: mało go na targu; pr. 90 funt. do gotowania 62—66 sgr., na paszę 56—59 sgr. Wyka: żądana; pr. 90 funt. 52—60 sgr. Bób: ceny wyższe; pr. 90 funt. 81—94 sgr. Łubin: bez handlu; pr. 90 funt. — płac. Koniczyna: przy ogranicz. obrocie bez zmiany; pr. 100 funt. biała 13—15—18—20 tal., czerwona 10⅓—13½—16 tal. Tymotka: słabo; 7—8 tal. Siemię konopne: bez dowozu; pr. 60 funt. brutto — tal. płac. Nasiona olejne: łatwo zbywają się; pr. 150 funt. brutto. — tal. pł. Rzep zimowy: 164—172—178 sgr. Rzepik zimowy: 162—166—170 sgr., najpiękniejszy nad not. pr. 2000 funt. na bież. miesiąc 83 tal. żąd. Oléj rzepiowy: ceny mało zmienione; wypow. 1200 cent., pr. 100 funt. w miejscu 9 1/12 tal. żąd., na bież. miesiąc 9 tal. płac. i żąd., wrzes.-paźdz. 9 tal. żąd., 8 11/12 płac., paźdz.-listop. 9 1/12 tal. żąd. i płac., listop.-grudz. 9⅛ tal. płac., grud.-stycz. 9¼ tal. żąd, kwiec.-maj 9½ tal. żąd. Kuchy rzepiowe: bez zmiany; pr. 100 funt. w miejscu 61—63 sgr. Okowita: pr. 100 kwart à 80% Trall. w miejscu 19½ tal. żąd., ¼ płac., na bież. mies. 19 1/12—⅛ płac. Cena regul. — tal. żąd., wrzes.-paźdz. 18⅛ tal. płac., paźdz.-listop. 17½ tal. pł., list.-grudz. 17¼ tal. płac., kwiec.-maj 17½ płac. Urzędowy kurs: austr. bank. 89⅜—½ pł. Rosyjsko-polskie 83—83¼ pł. i żąd.

Nadesłano.

Błogo skutkująca Revalescière du Barry. — Nędza, oszustwo, ogromne wydatki na bezskuteczne lekarstwa szczęśliwie teraz usunięte zostały przez użycie Revalescière du Barry. — Nadal nikt nie będzie już mógł powątpiewać o błogiéj skuteczności Revalescière du Barry, odkąd do tysiąca pochwał lekarskich i nielekarskich dodać możemy dzisiaj wdzięczne błogosławieństwo i szczęśliwą kuracyą Jego Świątobliwości Papieża po dwudziestoletniem bezskutecznem używaniu lekarstw. Rz dnia 21 lipca 1866. Zdrowie Papieża jest wyborne, miano odkąd wstrzymuje się od wszelkich lekarstw, któremi go uzd chciano, i odkąd wyłącznie prawie używa wybornéj Revales du Barry, która nadzwyczaj pomyślnie nań działała. — Zarec że Jego Świątobliwość przy każdym obiedzie spożywa jede talerz i nachwalić się nie może błogich jéj skutków. (Kores dencya z Gazette du Midi). — W licznych przykładach pienie trwało bardzo długo od trzeciego aż do sześćdziesia roku a do najzwyklejszych należą: niestrawność, obstruk przerwane funkcye, zatwardzenie, ostre soki, kurcze, spa omdlenie, zgaga, dyarya, drażliwość nerwów, afekcye wątr żółci i nerek, nadymania, bicie serca, nerwowe bóle głowy, chota, szum w głowie i uszach, zawrót, bóle między ramion i we wszystkich prawie częściach ciała, chroniczne zapalenia fekcye żołądka, wyrzuty zaskórne, febra, skrofuły, brak krwi choty płuc i kanałów oddechowych, wodna puchlina, reumat pedogra, influenza, grypa, mdłości i womity nawet podczas b mienności, osmutnienie, spleen, słabość ogólna, ochromienie, szel, astma, ciśnienie na piersiach, ociężałość, niespokojność, senność, wstręt do towarzystwa, niezdatność do studyowania, luzye, słabośc pamięci, uderzenie krwi do głowy, wycień nie, melancholia, bojaźń bezpodstawna, niestanowczość, brak wagi itd. (5330).

Cenny ten środek pożywny sprzedaje się w puszkach szanych z pieczęcią **Barry du Barry i Sp.** wraz z przepisem życia. — Ceny: pół funta flor. 1 50, 1 funt flor. 2 50, 2 fu flor. 4 75, 5 funt. flor. 10, 12 funt. flor. 20 i 24 funt. flor. 37, — **Du Barry** proszek czekoladowy z Revalescière dla piersi, ładka i nerwów: w puszkach na 12 iliżanek flor. 1 50, na 24 liżanek fl. 2 50, na 48 filiżanek fl. 4 75, na 288 filiżanek fl. na 576 filiżanek flor. 37 50. To jest tyle, co 6 grajcarów za liżankę.

Sprowadzać go można przez **Barry du Barry i Sp.**, Wsp den, Freiung 6, daléj przez pana Franciszka Wilhelma i A. Pflanzert następ., przez aptekarzy dr. Girtler, Freiun i „pod Murzyne“ Tuchlauben 27 w Wiedniu; w Pradze p J. Fürst, w Peszcie przez J. v. Frenk, w Preszburgu p F. Pistory, w Celowcu przez Birnbacher, jako też p wszystkie apteki.

Ludwik Sławczyński,
nauczyciel emeryt, umarł po krótkiéj chorobie przeżywszy lat 74, o czém donoszą krewnym i znajomym w smutku pogrążeni
[5331] **Żona i dzieci.**
Kórnik, dnia 31 sierpnia.

Prośba.

Na rzecz stojącego pod naszym zarządem zakładu sierót dr. Jacoba, w którym trzydzieści wychowuje się osieroconych, ubogich dziewcząt religii katolickiéj i ewangielickiéj z miasta tutejszego, zamierzamy w roku bieżącym w miesiącu październiku urządzić lotteryą. (5326)

W tym celu odzywamy się do pań i panien i przyjaciół zakładu z usilną i uniżoną prośbą:

aby przysposobieniem robót ręcznych i innych stósownych przedmiotów

poparły łaskawie dobroczynne przedsięwzięcie nasze a przekazane dary przesłać raczyły na ręce jednéj z podpisanych aż do końca miesiąca bieżącego.

Podarki oznaczone będą prócz numeru bieżącego także i nazwiskiem szanownych dobrodziejek i dobrodziejów.

Losów do losowania tego po cenie 7½ sgr. dostać można u nas i w zakładzie sierót przy Nowéj ulicy, a dnie i miejsce wystawy podarków i losowania ich wcześnie ogłoszone będą.

Poznań, dnia 1 września 1868.

M. Strödel. E. Berger. M. Bielefeld. A. Giersch. M. Herrmann. D. v. Horn. M. Kohleis. E. Naumann. C. Tschuschke.

Otworzenie konkursu.

Królewski sąd powiatowy w Poznaniu.
Wydział dla spraw cywilnych.

Poznań, dnia 29 sierpnia 1868 przed południem o godzinie 12.

Nad majątkiem kupca **Nepomucena Koronowicza** w Poznaniu, przy ulicy Szerokiéj pod nr. 15 zamieszkałego, otworzono konkurs kupiecki a dzień wstrzymania zapłaty ustanowiono na dzień 27 sierpnia 1868 r.

Tymczasowym administratorem masy ustanowionym został kupiec **Henryk Grunwald** w Poznaniu zamieszkały. Wierzycieli dłużnika wspólnego wzywamy, aby w terminie

na dzień 9 września rb. przed południem o godzinie 11

przed komisarzem radzcą sądu powiatowego Gaebler w izbie sądowéj wyznaczonym, oświadczenia i propozycye swoje względem utrzymania tego administratora lub ustanowienia innego tymczasowego administratora oddali.

Wszystkim, którzy od dłużnika wspólnego cokolwiek w pieniędzach, papierach lub innych rzeczach w posiadaniu lub schowaniu mają, lub którzy mu cokolwiek są winni, zalecamy, aby nic jemu nie wydali lub wypłacili, owszém o posiadaniu przedmiotów do dnia 21 września 1868 włącznie sądowi lub administratorowi masy doniesienie uczynili i wszystko z zastrzeżeniem jakowych swych praw, tam dotąd do masy konkursowéj oddali. Zastawnicy lub inni z nimi równouprawnieni wierzyciele dłużnika wspólnego powinni o rzeczach zastawionych, w ich posiadaniu się znajdujących tylko doniesienie uczynić.

Zarazem wzywamy wszystkich tych, którzy do masy pretensye jako wierzyciele konkursowi rościć chcą, aby należytości swoje, bądź że takowe już są wyskarżone lub nie, z prawem żądanego pierwszeństwa do dnia 26 września rb. włącznie u nas piśmiennie lub do protokółu zameldowali i następnie do rozpoznawania wszystkich w czasie wspomnionym zameldowanych, również stósownie do okoliczności do ustanowienia osób zarządowych

dnia 3 października rb. przed południem o godzinie 11

przed wyżéj wspomnionym komisarzem stanęli.

Kto zameldowanie swoje na piśmie złoży, powinien kopią onegoż i jego anneksów dołączyć.

Każdy wierzyciel, który nie w naszym okręgu urzędowym zamieszkuje, powinien przy zameldowaniu swojéj pretensyi pełnomocnika tu zamieszkałego lub do praktyki u nas upoważnionego obcego ustanowić i do akt donieść. Tym, którzy tu znajomości nie mają, podajemy radzcę sprawiedliwości Gierscha obrońców prawa Mehringa i Guttmanna jako rzeczników. [5261]

Prohlama.

W konkursie nad majątkiem handlerza **Maurycego Baumanna** w Pniewach, wyznaczony został termin do czynności sądowéj i uchwały co do akordu na dzień

11 września 1868

o godzinie 11 przed południem, przed podpisanym komisarzem w naszéj izbie instrukcyjnéj.

Interesenci zawiadamiają się o tém z tém nadmienieniem, że wszystkie ustanowione lub tymczasowo przypuszczone pretensye wierzycieli konkursowych, o ile dla takowych nie roszczą prawa pierwszeństwa, prawa hipotecznego, prawa zastawu lub in nego wyłączającego prawa, do udziału przy uchwale nad akordem uprawniają.

Szamotuły, dnia 27 sierpnia 1868.

Królewski sąd powiatowy.
Wydział I.
Komisarz konkursu.
Schmidt. [5323]

W księdze hypotecznéj majętności w Starych Bielicach są w dziale III numerze 13. 10,000 tal: ceny kupna dla Cezara i Ottylii małżonków Nasse z kontraktu na dniu 20 Listopada 1862 r. z **Gustawem Hoppem** zawartego wedle rozporządzenia z dnia 31 Grudnia 1862 r. zapisane.

Z nich na dniu 4 Stycznia 1867 r. 7500 tal. Wżnej **Teresie Wiktoryi Korytut Daszkiewicz** z hrabiów **Jundziłł** przekazano. Dokument na też 7500 tal. składający się z kontraktu z dnią 20 Listopada 1862 i z wyciągu hypotecznego z dnia 31 Grudnia 1862 r. zaginąwszy, teraz na nowo ma być wystawionym.

Wszystkich do wspomnionego dokumentu jako właściciele, cesyonarzusze, dzierzyciele zastawów lub innych pism prawa roszczących, zapozywamy, aby się u nas najpóźniéj w terminie na dniu 20 Listopada rb. o 11éj godzinie w sali naszéj terminą cyjnéj numerem drugim oznaczonej pod uniknięciem wykluczenia zgłosili.

Bydgoszcz dnia 17 Lipca 1868. [4809]

Królewski sąd powiatowy wydział 1.

Nakładem księgarni **Ludw. Merzbacha** w Poznaniu wyszło i jest do nabycia we wszystkich księgarniach:

Wybór z Przemian

P. Owidjusza Nasona
z krótką wiadomością o
życiu i pismach autora,
wstępem do każdéj powieści oraz objaśnieniem i słowniczkiem dla użytku szkół wydał
Prof. Dr. **Antoni Jerzykowski.**
Cena 1 tal. 10 sgr.

Wszystkim, którzy się zgłosili na posadę **organistowską** przy kościele św. Marcina w Poznaniu, odpowiada się niniejszém: 1) że tylko nieżonaci będą uwzględnieni 2) że dla aspirantów wyznaczony jest termin 16 września na examen, który o przyjęciu dopiero zdecyduje i na który się aspirantów zaprasza. (5285)

Administracya kościoła św. Marcina w Poznaniu.

Obwieszczenie.

Ponieważ mimo usilnéj prośby o sprostowanie inseratu w Dziennikach z dnia 25, 26 i 27 sierpnia r. b. umieszczonego, zaniesionéj do WPana **Skoroszewskiego,** dziedzica Glinna i Wysoki, współpatrona kościoła katolickiego w Skokach, pomyślnéj nie odebraliśmy odpowiedzi, przeto prostujemy go sami.

Cegłę przez WPana **Skoroszewskiego** ofiarowaną na posadzkę kościelną wziął z wiedzą i zezwoleniem podpisanego kolegium WPan **Wierzbiński,** dziedzic Potrzanowa i Włókien, z obowiązkiem, jak to asygnacya jego z dnia 7 września 1867 w rendanturze kasy kośc. złożona opiewa, natychmiastowego zwiezienia w Włóknach wypalonéj, skoro tylko w dostatecznéj ilości składka na posadzkę zebraną zostanie i kolegium zwrotu wypożyczonéj mu cegły zażąda. Na wypożyczenie zaś cegły zezwoliło kol. z największą ochotą dla tego, iż lękało się, aby pod gołém niebem dla braku szopy złożona i na pluski wystawiona nie zgniła prędzéj, zanimby użytą być mogła. Uratowanie daru od zagłady mieliśmy na celu. WPani **Stanisława Dzierzanowska** żadnego w téj sprawie interesu nie ma.

Skoki, 31 sierpnia 1868. [5272]

Kolegium kościelne.
Ks. Ussorowski. J. Wierzbiński. Wł. Popliński.

Wilhelmowska ul. No. 16
(drukarnia nadw. Deckera)
jest od 1 października rb. do wynajęcia pomieszkanie, składające się z 7 (także i 9) pokojów, kuchni, komory na górze, sklepu, pralni, jako też stajni i remizy. Bliższe szczegóły w ekspedycyi Posener Zeitung. (5329)

Agenci handlowi prowizyjni,
objeżdżający regularnie prowincye Szląsk, Pomeranią, W. Ks. Poznańskie, Prusy, poszukują się dla renomowanéj **fabryki perfum i mydeł toaletowych** pod korzystnemi warunkami. Łaskawe oferty frankowane sub **X. 2597.** przyjmuje ekspedycya anonsów **Rudolfa Mosse,** w **Berlinie,** Fryderykowska ulica 60. (5324)

Przyjmuję **panny na stancyą** od 1 października. Bliższą wiadomość udzieli pan profesor **Woliński,** Garbary W. 54. [5341]

Od 1 października poszukuję **ucznia** do mego handlu. **J. Zapałowski.** (5277)

Pokój z meblami lub bez mebli na I piętrze jako też **stajnia** jest do wynajęcia przy Sapieżyńskim placu No. 7. Bliższe szczegóły u **Fromma.** (5327)

Ucznia do mego składu płócien i gotowéj bielizny poszukuję

K. Szymańska,
[5325] ul. Nowa No. 2.

Służący, kawaler, wolny od wojskowości, opatrzony dobremi świadectwami, poszukuje miejsca zaraz lub od 1 października. **J. O. poste restante Żnin.** [5320]

U **Chr. Wintera** w **Frankfurcie n.** M. wyszło i jest do nabycia we wszystkich księgarniach za 2 sgr. dziełko p. t.: [5052]

Gasbüchlein
p. **Jahr,** objaśnione przez **J. Brönnera,** jako
przestroga dla konsum. gazu.

Ulica Sienna No. 3 jest kilka **pomieszkań** do wynajęcia. Bliższe szczegóły u (5334)
L. Manheimera, kom. aukcyj.

Program wyścigów

mających się odbyć dnia **8 października**
w Pleszewie.

I. Wyścig; wolny tór. Nagroda honorowa, puchar srebrny dany przez miasto Pleszew. Konie bona fide wychowane w W. Ks. Poznańskiém i niebyłe w ręku tressera. Panowie jadą. Waga 150 funt., ⅓ mili. 4 lujdory wstawki, 2 odstępnego. Bez walki nie ma nagrody; koń drugi, skoro nie był dystansowany, dostanie połowę wstawki i odstępnego.

II. Wyścig z przeszkodami. Nagroda honorowa towarzystwa agronomicznego. 5 płotów po 3 do 4 stóp. Panowie jadą; konie bez różnicy kraju i krwi. Waga 150 funt.

III. Wyścig na kłusa. Nagroda honorowa dana przez towarzystwo agronomiczne powiatu Pleszewskiego i Odalanowskiego. ¼ mili panowie jadą. Waga 150 funt.

IV. Wyścig włościański. ¼ mili, tylko konie, które w roku bieżącym do pracy używane były. Zwycięzca odbierze 25 tal, drugi koń 15 tal., trzeci 10 tal.

V, Wyścig łowczy. Steeple chasse. Nagroda honorowa dana przez towarzystwo urządzające wystawę. 5 lujdorów wstawki, 2 odstępnego. Panowie jadą ½ mili. Waga 150 funt. Konie bez różnicy kraju i krwi. (5273)

Komisya urządzająca.
H. Chełkowski. Wł. Radoński. Koszutski.

Zameldowania i możliwe propozycye przyjmuje najpóźniéj do dnia 20 września r. b.

W. Koszutski w Magnuszewicach.

O łaskawą uwagę!

Po wystąpieniu z Spółki pana **Morgenstern** znalazłem w osobie fotografa pana **Sperling** przez długoletnią praktykę bardzo doświadczonego i dzielnego pracownika, tak że znów jestem w stanie względem fotografii przez akuratną i doskonałą pracę każdego zadowolnić. Upraszam przeto szanowną i szlachetną publiczność o łaskawe uwzględnienia.

Antoni Drózd,
(5278) przy placu Wilhelmowskim No. 6, w ogrodzie.

Polecając łaskawym względom ***publiczności polskiéj*** mój

Hôtel de la Paix

(3256) **w Berlinie** pod **Lipami 43.**

ręczę z méj strony za dobrą kuchnią, wszelkie wygody i przystępne ceny. **J. Benois.**

Zielonogórskie winogrona

na kuracyą i do jedzenia,
w roku bieżącym wyborne, funt brutto po 2½ sgr., 12 funtów wraz z opakowaniem 1 tal. rozsyłam za frankowaném przesłaniem pieniędzy. [5184]
Ludwik Stern, Zielonogóra w Szl.

Zielonogórskie winogrona

w bież. roku mianowicie piękne i do kuracyi stósowne,
rozsyłam znowu akuratnie po cenie **2½ sgr.** za funt brutto za frankowaném przesłaniem pieniędzy. [5318]
Przepis kuracyi bezpłatnie.
Gustaw Sander,
w Zielonogórze w Szląsku.

Trzecia aukcya
trykow rambouilletow

w wtorek, dnia 6 października, w poł. o 12 godz.
w Buchholz pod Reetz w Nowéj Marchii,
stacya Arnswalde, koléj starogardzko-poznańska,
40 sztuk oryginalnych francuzkich merynosów pełnéj krwi,
25 „ rambouilletów krzyżowanych.

Tryki wszystkie mają szczepioną ospę, zdatne są do rozpłodu a dla osądzenia wełny ostrzyżone już na początku kwietnia. Wykazy pochodzenia rozsyłają się pocztą.

Schroeder,
[5319] **dzierżawca dóbr królewskich.**

Poszukuje się od 1 października **dwóch stancyi umeblowanych** w pobliżu szkoły realnéj. Adr. do eks. Dz. (.5301)

Do Matek i Panien.

Jeszcze młody, poczciwy i uzdatniony kawaler Polak, w kraju zamieszkały, w skutek nieszczęść osobistych nieco na duchu złamany, szuka towarzyszki życia — młodéj, wesołéj dziewczyny, gotowéj do poświęceń. Posagu nie wymaga, ale jak najlepszego wykształcenia. Utrzymanie wystarczające zapewnione. Matki, mające córki na wydaniu, lub panienki samodzielne niechaj się zgłoszą pod adresem **A. 2575,** na wewnętrznéj kopercie z fotografią; na zewnętrznéj **Rudolf Mosse,** ZeitungsAnnoncen-Expedition, **Berlin,** Friedrichstr. 60, franco. Téj drogi za granicą już powszechnéj używam z powodu zupełnego braku znajomości i osamotnienia. Jest to propozycya całkiem seryo. Dyskrecya gwarantuje się. Listy po odczytaniu zwrócone będą. [5298.]

Zakład mój kąpielny

przy Młyńskiéj ul. 21, w którym codziennie brać można ciepłe kąpiele we wannach, zimne natryskowe i kąpiele rzymskie, polecam do łaskawego uwzględnienia.
[5149] **T. Bischoff.**

A. Spargnapaniego
Lwowską
Kaźmierzówkę
odebrał [5339]
T. Luziński.

Świeże dojrzałe ananasy i słodkie węgierskie winogrona poleca
Jakob Appel,
[5332] Wilhelmowska ul. 9.

Uwiadomienie dla palących cygara

Lelewel	po 10	tal.	za tysiąc
Golondrina	16	„	„
Cadena	16	„	„
Morillo	16	„	„
Reyna	20	„	„
Juno	20	„	„
Gloria	25	„	„
Palmito	25	„	„
El Soll	25	„	„
Globo	30	„	„
Non plus ultra	30	„	„
Villar	30	„	„
Orbe	30	„	„
Integridad	40	„	„
Flor de Aroma	50	„	„
Prawdz. Upmann	60	„	„
Crema de Cuba	60	„	„ [5335]

poleca jako bardzo wyborne pod względem smaku i aromatu. Przesyłki na próbę po 25 sztuk po cenie za tysiąc się płacącéj.

Handel importowy cygar
Głogów. **M. Heymann,**
przy Rynku. Poznań, ul. Fryderykow. 33a.

Pierwsze zielonogórskie **winogrona** odebrał
[5340] **T. Luziński.**

Cebulki kwiatowe

prawdz. harlemskie i berlińskie, polecam w znakomitéj jakości. Wykazy bezpłatnie i franco. Ponieważ handel mój kwiatów zupełnie rozwięzuję, by oddać się kompletnie handlowi nasion i zakładom ogrodniczym, przeto sprzedaję, by pozbyć się ich prędko wszystkie kwiaty znacznie niżéj ich wartości. [5333].

Ogrodnictwo artystyczne i handlowe i handel nasion
Poznań, Królewska ul. 15a **Henryka Mayer.**

Świeżo palone
węgle drzewne
u **Karóla Hartwig,**
[5336]. Wodna ul. 17.

Skład mąki parowéj

Rabowa znajduje się od dnia dzisiejszego u **F. Fromma,** Sapieżyński plac 7, gdzie przy odbiorze funtów obliczają się ceny za centnar płacące. (5328)

Günthera mydło benzoëwe wyborny środek do mycia i upiększania cery, w zapasie jest w kawałkach po 5 sgr. **aptece Eisnera.** (2486)

Broszurki o eliksir dla niewiast dra Legaba

rozdaje bezpłatnie **apteka Bojanowie.** [4763]

Ogłoszenia gospodarskie itd.

Kucharz, kawaler, znajdzie miejsce od św. Michała. Zgłosić się franco sub **F. F. poste rest. Nakło.** (5322)

Bardzo dobry **kucharz** znajdzie pomieszczenie od 1 października przy wysokiéj pensyi ordynaryi — jeżli jest żonatym. Zgłosić się można z załączeniem swych rekomendacyi w kopii pod adresem **O. X. Łopienno franko.** (5293)

Dominium **Olszyna** pod Ostrzeszowem potrzebuje od św. Michała albo zaraz **ogrodowego,** któryby zarazem pełnił służbę pokojową. (5305)

Komisyjny
interes chmielowy

Julius Neidhardt,
Norymberga,
poleca się do sprzedaży chmielu; usługa tania i rzetelna. Polecenie ze strony pana **C. Chrzanowskiego** w Szewcach pod Bukiem. [5190]

Dom. **Ms yczyn** pod Dolskiem ma na sprzedaż prawdziwe **żyto hiszpańskie** i piękną **pszenicę sandomirską do siewu** 5 sgr. nad najwyższą cenę poznańską. [5270]

Od 30 sierpnia r. b. uważa się wszelka sprzedaż w borach Olszyńskich przez leśniczego **Szulca** za nieważną; natomiast za kwitami z Dom. **Olszyna** jak dawniéj wszystko sprzedawaném będzie. [5304] **Rembowski.**

Dnia 29 sierpnia r. b. skradzioną została z Dominium **Nekla,** przez niejakiegoś Trenerowskiego, mała, jasno-kasztanowata, czteroletnia **klacz,** łysa, z pękniętém lewém zadniém kopytem. Przed kupnem téjże klaczy się ostrzega; ktoby się zaś przyczynił do odszukania jéj, otrzyma stósowną nagrodę. (5321)
Dom. Nekla.

Ogród ludowy.

Przy niepomyślném powietrzu na wielkiéj sali.
Dzisiaj w czwartek 3 i w piątek 4 września
Koncert
północno-niemieck. śpiewaków kwartetowych i kupletowych
panów **Buchmann, Brückner, Heck, Hanke i Strack.**
Cena wnijścia 2½ sgr. Bilety familijne na 3 osoby 5 sgr. Otwarcie kasy o godzinie 6. Początek o 7½ godz.
[5337] ***Emil Tauber.***

Nakładem i cacionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.